

Łaska i Pokój



3/2014
ISSN 0209-1445

**Gdzie się podziali ci wszyscy
ewangeliści?**

John Bunyan purytański kaznodzieja

Izrael – Wieści z pola misyjnego



Wyjazd misyjny z Żor do Buchacha



Piknik rodzinny w H₂O



Youngstars z Wrocławia

Wspomnienia z wakacji



Piknik w Szczecinku



English-Camp Skoczów



Zawiszyn



Obóz w Orzewie



Konferencja Młodzieżowa w Spale



English Camp Palowice

OD REDAKCJI

„Będąc wolnym wobec wszystkich, oddałem się w niewolę wszystkim, abym jak najwięcej ludzi pozyskał. I stałem się dla Żydów jako Żyd, aby Żydów pozyskać; dla tych, którzy są pod zakonem, jakobym był pod zakonem, chociaż sam pod zakonem nie jestem, aby tych, którzy są pod zakonem, pozyskać. Dla tych, którzy są bez zakonu, chociaż nie jestem bez zakonu Bożego, lecz pod zakonem Chrystusowym, aby pozyskać tych, którzy są bez zakonu. Dla słabych stałem się słabym, aby słabych pozyskać; dla wszystkich stałem się wszystkim, żeby tak czy owak niektórych zbawić. A czynię to wszystko dla ewangelii, aby uczestniczyć w jej zwiastowaniu. Czy nie wiecie, że zawodnicy na stadionie wszyscy biegną, a tylko jeden zdobywa nagrodę? Tak biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli” (1 Kor 9,19–24)

Z radością oddajemy do Waszych rąk trzeci w tym roku numer ŁiP. W cytowanym powyżej tekście apostoł Paweł napisał Koryntianom o swej własnej postawie wobec ludzi, z którymi miał sposobność się zetknąć. Mocnymi słowami wyraża swe zaangażowanie, pisząc: „Oddałem się w niewolę wszystkim, abym jak najwięcej ludzi pozyskał” (9,19). Zwykle ludzie chcą coś zyskać czy pozyskać dla siebie. Gotowi są ponieść największe ofiary, aby zdobyć wykształcenie, zrobić karierę czy wzbogacić się. Te rzeczy w ogóle nie zaprzętały myśli apostoła. Gotów był zrobić wszystko, aby pozyskać zarówno tych, którzy są „pod zakonem” tj. Żydów, jak i tych, którzy są „bez zakonu” tj. wszystkich innych. Jest gotów tak się do nich nagiąć, aby pokonać wszelkie bariery, które uniemożliwiały rozszerzenie się Ewangelii. W końcu pisze: „Dla wszystkich stałem się wszystkim, żeby tak czy owak niektórych zbawić, a czynię to wszystko dla ewangelii, aby uczestniczyć w jej zwiastowaniu” (22b i 23). Po czym zwraca się do swych czytelników, dając im za przykład biegaczy biorących udział w zawodach na stadionie, aby i oni biegli z takim samym zaangażowaniem jak sportowcy. Oni, aby zdobyć wieniec „znikomy”, „my zaś” - pisze - „nieznikomy”. Właśnie zakończyły się w naszym kraju mistrzostwa świata w piłce siatkowej. Złoty medal zdobyli Polacy i zostali mistrzami świata. Oglądając te mecze lub słuchając transmisji w radio, mogliśmy śledzić, z jaką determinacją zawodnicy walczyli o każdą piłkę i o każdy set, aż w końcu osiągnięte zostało zwycięstwo. I właśnie do takiej determinacji w pozyskiwaniu ludzi dla Chrystusa wzywał apostoł Koryntian. Właśnie taka postawa jest postawą, którą chcemy zasiać wśród wiernych naszego Kościoła.

Aby Ewangelia mogła być niesiona zgodnie z nakazem Pana Jezusa, potrzeba misjonarzy, ewangelistów i zwykłych wiernych, którzy będą świadkami Jezusa Chrystusa. O wymieraniu tego „gatunku” chrześcijan pisze w książce „Ewangelisci a rozwój Kościoła” Roger Carswell. Właśnie z tej książki pochodzi artykuł: „Gdzie się podziali ci wszyscy ewangelisci”. Książkę tę wydała Fundacja Ewangeliczna, której serdecznie dziękujemy za zgodę na przedrukowanie. Z pewnością warto się nad tym tekstem pochylić, przeczytać i uczynić materiałem do modlitwy wstawienniczej.

Niesienie Ewangelii jest odpowiedzialnością Kościoła Jezusa Chrystusa od początku. O ciągłości ewangelikalnego świadectwa poprzez wieki pisze Richard O’Connell w artykule „Ewangelikalni przed reformacją”.

Od pewnego czasu zamieszczamy w ŁiP artykuły dotyczące krajów, o które w szczególności chcemy się modlić. Tym razem piszemy o Izraelu, jego trudnej i skomplikowanej historii i obecnym nietrawnym położeniu. „Proście o pokój dla Jeruzalemu”, to słowa Psalmu 122, Psalmu Dawida. Do tej prośby Dawida chciemy dołączyć. Prawdziwy pokój dla Izraela i narodów, to pokój w Jezusie Mesjaszu. Pokój dla wszystkich narodów i ludu izraelskiego!

Od czasu do czasu zamieszczamy w ŁiP świadectwa o Bożym działaniu pośród nas, w miejscach, gdzie żyjemy, pracujemy i dzielimy się Ewangelią. Wierzmy, że „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hbr 13,8). Tym razem piszą o swej drodze do społeczności z Panem Kasia i Damian Smyczkowie. Do refleksji i niepoddawania się w składaniu świadectwa o Panu Jezusie zostaniemy z pewnością zachęcani, czytając świadectwo o „Dziadziusiu” udostępnione nam przez Ligę Biblijną.

Artykuł Olgi Przybyły-Kokot pt. „Kochana, odkryj, czym Cię Stwórca obdarzył” to dobra lektura i prawdziwa zachęta nie tylko dla naszych pań.

Godne polecenia są również pozostałe artykuły i mamy nadzieję, że wniosą one Boże błogosławieństwo w życie naszych Czytelników.

Każdego roku powakacyjny numer ŁiP ma bogatą kronikę. W poprzednim, drugim numerze ŁiP zachęcaliśmy naszych Czytelników do modlitwy w intencji wielu obozów i wczasów, które zostały zaplanowane w ramach akcji „Lato 2014”. W tym numerze z kolei piszemy o tym, co działo się wśród nas podczas wakacji. A może raczej trzeba powiedzieć: co Pan Bóg uczynił, używając nas jako swoich narzędzi. Zachęcamy do dziękowania Bogu za Jego błogosławieństwo, ochronę przed niebezpieczeństwami, za Jego dary, talenty i zaangażowanie naszych współpracowników w dzieło ewangelizacji. Chcemy bowiem jak apostoł Paweł „tak czy inaczej niektórych zbawić”. Chciemy też, by kronika pobudzała nas do modlitwy, aby opisane wydarzenia stały się inspiracją do podjęcia działań w roku 2015. Każdy, kto ma ochotne serce, może przecież włączyć się w służbę swojego Zboru lub innego, który wykonuje służbę, w jakiej można użyć własne dary i talenty. Pamiętajmy, że pracy jest wiele, a pracowników mało, jak powiedział Pan Jezus. Czynić dobrze nie ustawajmy! □

Jerzy Karzełek

W NUMERZE:

| | | | |
|--|----|--|----|
| Gdzie się podziali ci wszyscy ewangelisci? | 4 | Izrael – Wieści z pola misyjnego | 17 |
| Ewangelikalni przed reformacją | 7 | Dziadzius | 20 |
| Zgubione owce..... | 10 | Wzmocnij to, co pozostało, a co miało umrzeć | 22 |
| John Bunyan..... | 11 | Jak uniknąć poważnego błędu | 23 |
| Kochana, odkryj, czym Cię Stwórca obdarzył..... | 15 | Różnymi ścieżkami pod krzyż..... | 24 |
| Potrójne zdziwienie | 16 | Kronika | 27 |

Gdzie się podziiali ci wszyscy ewangelisści?

Roger Carswell

Podczas strasznej drugiej wojny światowej jednym z punktów zwrotnych była bitwa pod El Alamein. W pewnej chwili wydawało się, że zwycięstwo aliantów to tylko marzenie. Latem 1942 roku Niemcy pod dowództwem Rommela stanowili zagrożenie dla Aleksandrii w Egipcie. Jej utrata miałaby fatalne skutki dla aliantów, lecz nie dysponowali wystarczającą siłą militarną, by powstrzymać ten atak. Na zmianę tej sytuacji wpłynął transport nowych zasobów amerykańskich i wykorzystanie ich. Wśród nich znajdował się nowy model czołgu, który zdeklasował i prześcignął niemiecką maszynę wojenną. To wzmocnienie aliantów doprowadziło do najbardziej błyskotliwego zwycięstwa pod El Alamein. Sir Winston Churchill oświadczył: „Przed Alamein nigdy nie odnieśliśmy zwycięstwa, od Alamein nigdy nie ponieśliśmy porażki”.

W ostatnich dziesięcioleciach Kościół chrześcijański na Zachodzie poniósł wiele poważnych strat. Nie mamy już do czynienia z dynamicznym dziełem ewangelizacyjnym, które skłaniałoby świat do zatrzymania się i zwrócenia uwagi na twierdzenia chrześcijańskiej prawdy. Czy potrzebujemy nowych zasobów? Czy też nie potrafimy korzystać z zasobów i darów, którymi Bóg obdarował Kościół chrześcijański? Nie ma łatwego środka zaradczego przeciwko obecnym przeciwnościom, lecz Bóg dał Kościołowi ewangelistów. Jeśli przeoczymy to postanowienie, to czy możemy oczekiwać zwycięstw na terytorium przeciwnika?

Lord Beaverbrook, który zaczął wydawać brytyjską gazetę *Daily Express*, napisał:

„Ewangelista jest człowiekiem, który może zdziałać najwięcej dobrego, dlatego jeśli mógłbym dziś wyrzucić wpływ na życie szczerego młodego człowieka, powiedziałbym mu: ‘Lepiej zostań ewangelistą niż ministrem lub milionerem.’ Gdy byłem młodym człowiekiem, żał mi było mego ojca, gdyż był biednym człowiekiem i głosicielem Słowa. Teraz, kiedy jestem starszy, zazdroszczę mu jego życia i jego kariery”.

Billy Graham, przemawiając podczas Drugiego Międzynarodowego Kongresu Wędrownych Ewangelistów w Amsterdamie, oszacował, że na całym świecie działało wówczas 50 tysięcy ewangelistów. Jednakże w świecie zachodnim ewangelisści wydają się zanikającą, często pogardzaną grupą ludzi. Mamy chrześcijańskich dramaturgów, kłownów, mimów i iluzjonistów. Mamy bogobojnych pastorów i nauczycieli biblijnych oraz śpiewaków, których służba karmi trzodę Bożą, lecz gdzie się podziiali ci wszyscy ewangelisści? Gdzie są ludzie powołani przez Boga, którzy oddali swe życie sprawie pozyskiwania zgubionych dla ewangelii?

Pogląd dziennikarza

Rzucająca się w oczy obojętność Kościoła w kwestii docierania do zgubionego świata wprawia w zakłopotanie nawet ludzi niezabawionych. W 1994 roku Matthew Paris został wyróżniony jako najlepszy felietonista roku. Jest on autorem politycznych artykułów w gazecie *The Times* oraz byłym członkiem parlamentu, mającym sceptyczny stosunek do chrześcijaństwa. W gazecie *The Times* oświadczył:

„Nowy Testament przedstawia obraz Boga, który nie wydaje mi się mglisty. On posłał Swego Syna na ziemię. On ma odrębne plany wobec każdego z nas osobiście i może bezpośrednio się z nami komunikować. Możemy nawiązać z Nim bezpośrednią, indywidualną więź i zalecono nam o to się starać. Mówi się nam, że możemy tego dokonać wyłącznie poprzez Jego Syna. Oferuje się nam perspektywę życia wiecznego – życia przyszłego w szczęśliwych, błogich lub chwalebnych warunkach – jeśli przeżyjemy to życie w określony sposób.

Przyjaciele, jeśli wierzyłbym w to, nawet w jedną dziesiątą tego, czy martwiłbym się tym, która wersja modlitewnika jest w użyciu? Zrezygnowałbym z pracy, sprzedałbym swój dom, pozbyłbym się swoich dóbr, opuściłbym moich znajomych i wyruszyłbym w świat z gorącym pragnieniem dowiedzenia się czegoś więcej, a gdybym już to osiągnął, postępowałbym według tego i mówiłbym o tym innym.

Jak można być obojętnym wobec takiej możliwości, jeśli ktoś uważa to za możliwość, że taki porządek rzeczy nakłada na mnie i na ciebie obowiązki i że za 30, 20, 10 lat – być może jutro – utracimy to życie i przejdziemy do nowego, którego charakter zależeć będzie od naszego obecnego posłuszeństwa względem Jego woli? W ogóle nie wprawia mnie w zakłopotanie to, że mormoni lub adwentyści pukają do moich drzwi, a wręcz nie potrafię tego zrozumieć, jak ktoś, kto wierzy w to, co jest napisane w Biblii mógłby przeznaczać ranne godziny na jakąkolwiek inną działalność”.

Choć jego wyjaśnienie natury ewangelii nie jest do końca ściśle, to jego zarzut stanowi oskarżenie wszystkich chrześcijan.

W myśl popularnego, karykaturalnego wyobrażenia ewangelista jest człowiekiem, który wjeżdża do miasta w blasku chwały; jest ekstrawagancko ubrany, jego styl życia cechuje przepych, przypisuje sobie przesadne możliwości i ma charyzmatyczną osobowość. Media w takich filmach, jak *Elmer Gantry*, *Cudotwórca* lub *Apostoł*, rozpowszechniły takie cechy ewangelisty, jak zuchwalstwo, wojowniczość, fałsz i samochwalstwo. Liberalni teolodzy zgadzają się z tym, co kreują

media, posługując się tymi wizerunkami, by poprzeć swe liberalne tendencje i ideologie.

Kościół i ewangelista

Złe wyobrażenia przeniknęły też do chrześcijańskiego Kościoła. Czyż skandale w Ameryce, w latach osiemdziesiątych, które przyniosły niesławę Kościołowi, nie były wywołane przez ewangelistów? Zatem wydaje się czymś naturalnym, że ludzie patrzą podejrzliwie na osoby promujące siebie i swoją służbę kaznodziejską. Do ewangelisty docierają też echa zawołanej krytyki pochodzącej od bogobojnych kaznodziejów, którym zależy na prawości wyznawców Chrystusa. Wędrowny styl życia uważa się za furtkę pozwalającą wymówić się od odpowiedzialności za obowiązki duszpasterskie.

Szczerze mówiąc, czasami nawet prawowierny ewangelista bywa raczej „dobrym mówcą” niż człowiekiem Księgi. Metoda ewangelizacji – program i poselstwo – muszą wskazywać na dwa filary ewangelii: pokutę i wiarę. Świecki styl programu godzi w istotę tego, co chcemy przekazać. Ewangelistę często postrzega się jako dobrego sprzedawcę, który może zaapelować do ludzi i zobowiązać ich do czegoś, *tylko do czegoś?*

W Kościele powstały też inne kwestie dotyczące służby ewangelisty. Niektórzy dyskutują o tym, czy w naszych czasach nadal istnieje urząd ewangelisty, skoro wszyscy chrześcijanie w pewnym stopniu powinni być ewangelistami. Inni uważają osobę pracującą w charakterze ewangelisty za człowieka na niższym szczeblu drabiny chrześcijańskiej służby, która w końcu wejdzie na wyższy poziom chrześcijańskiego usługiwania. Takie nastawienie przejawia się w często powtarzającym się pytaniu skierowanym do ewangelistów: „Czy nie uważasz, że pewnego dnia zostaniesz pastorem?” oraz w postawie grup wyznaniowych, które uznają za „kaznodziejów” jedynie pastorów, lecz nie zaliczają do nich ewangelistów. Jestem świadom tego, że termin „ewangelista” występuje w Biblii jedynie trzy razy, lecz słowo „biskup” lub „starszy”, określające tego, kto przewodzi w zborze znajduje się tylko w trzech fragmentach, zaś wyraz „chrześcijanin” oraz tytuł „diakon” tylko w dwóch wersetach biblijnych, zaś „pastor” tylko w jednym. Jednakże jak mówi A.R. May w książce *Nowotestamentowy ustrój Kościoła i misji (The New Testament Order for Church and Missionary)*: „Istnieją wystarczające dowody pochodzące zarówno z Biblii, jak i z historii pierwszego Kościoła, które pozwalają nam poprawnie zrozumieć prawdziwe znaczenie wszystkich pięciu terminów”.

„Zagrożony gatunek”

W swej autobiografii, *Być sobą (Be Myself)*, Warren Wiersbe nazywa wędrownych ewangelistów „zagrożonym gatunkiem”! Niewielu jest też ewangelistów działających w ramach zborów. Chociaż dostępne są kursy z zakresu „ewangelizacji”, kto konkretnie naucza i szkoli ewangelistów? To smutne, że wielu entuzjastycznych młodych ludzi udaje się do szkół biblijnych, pragnąc głosić ewangelię nienawróconym i pozyskiwać dusze dla Chrystusa, lecz stwierdzają, że w seminariach kładzie się niewielki nacisk na praktyczne podejście do ludzi, a jeszcze mniejszy na pracę ewangelisty. Nazbyt często przekonują się,

że kieruje się ich do pracy pastorskiej lub do nauczania Biblii. Bardzo potrzebujemy pastorów i wykładowców Biblii i powinniśmy chwalić Boga, że takich powołuje. Ewangeliczna prawda ma docierać do tych, którzy już ją znają (to jest wierzących), lecz potrzebujemy *ewangelizacyjnej prawdy* dla tych, którzy jej nie chcą znać (to jest niewierzących). Obawiam się, że w niedoszłych ewangelistach tłumi się ich naturalne dary i powołanie. Prowadzi to do rozczarowania służbą kaznodziejską w późniejszych latach ich służby i powoduje to obecnie szkody dla ciała Chrystusowego i Jego sprawy.

Powinniśmy chwalić Boga za rozwój przedsięwzięć misyjnych w ciągu ostatnich trzech stuleci. Jest wiele możliwości służby dostępnych dla chrześcijan powołanych do służenia Bogu za granicą, niemniej jednak praca ewangelisty ma żywotne znaczenie. Pracownicy pionierscy, osoby, które zakładają zbory i wędrowni kaznodzieje na polu misyjnym są w rzeczywistości ewangelistami. To dziwne, że czasami jedyną sposobnością, dzięki której ktoś odkrywa swój dar, obowiązek i powołanie ewangelisty jest służba misjonarska.

Innym powodem, dla którego ewangeliści są „zagrożonym gatunkiem” jest fakt, że niewielu ewangelistów pozostaje w swej służbie dłużej niż dziesięć lat. Stale istnieje nienawrócony świat, do którego trzeba dotrzeć z ewangelią, lecz istnieje tendencja (pokusa?), żeby przechodzić do innego rodzaju służby. Oczywiście czasami takie przejście może odbyć się dzięki prawdziwemu kierownictwu Pana, jednakże presja związana z wynikami pracy ewangelisty może być męcząca i skłaniać niektórych do podjęcia innego rodzaju służby. Ponadto gorliwość w dziele ewangelizacji często uważa się za cechę ludzi młodych. Dlatego powołanie ewangelisty zbyt często postrzega się jako wkład młodej osoby w dzieło chrześcijańskie. Tymczasem pasja i zapal powinny cechować wszystkich, którzy chodzą blisko z Panem; takie cechy nie powinny zanikać w miarę upływu lat. Wymagania, które stawia Chrystus trzeba przedstawiać zarówno młodym ludziom, jak i starszemu pokoleniu.

„Wskrzyszanie umarłych”

Dar bycia ewangelistą jest czymś wyjątkowym. Fakt, że ktoś jest ewangelistą decyduje o sposobie, w jaki przedstawia on ewangeliczną prawdę. Na początku XX wieku Samuel Chadwick założył Cliff College, szkołę dla metodystycznych ewangelistów. A oto jakie świadectwo składa na temat tego, czym odznaczały się jego służba i dar:

„Zanim podjąłem służbę, zostałem powołany do zarządzenia problemowi pustej kaplicy. Setki rodzin mieszkających w tej dzielnicy było notorycznie bezbożnych, zaś wielu mężczyzn było desperatami. Wypróbowaliśmy wszelkie sposoby, lecz bez powodzenia, i w naszej rozpaczce zabiegaliśmy o kierownictwo i moc w specjalnej modlitwie. Rozpoczęło się łaskawe dzieło uświęcenia, wyznawano stare grzechy, położono kres dawnym kłótniom; i dzięki natchnieniu miała miejsce modlitwa, żeby Bóg przysłał nam Łazarza – tak notorycznego grzesznika, odrzuconego i beznadziejnego, że ludzie musieliby zobaczyć w tym moc Bożą. Nasza modlitwa została wysłuchana, „Łazarz” przyszedł i zajął wśród nas swoje miejsce, i od tej godziny zbor został przyozdobiony odrzuconymi, pogardzanymi i wyrzutkami.

W ten sposób ustalona została pierwsza zasada mojej pracy. Sposobem, w jaki można napełnić kaplicę jest wskrzeszanie umarłych”.

Każdy świadek ma pewien autorytet, dotyczy to także ewangelistów. Są oni ambasadorami. Mają prawo przemawiać, gdyż jest to Boża ziemia, a oni głoszą Boże poselstwo. Nasz autorytet pochodzi od Chrystusa, który nas powołał i udzielił nam pełnomocnictwa. To właśnie On powiedział: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc...” (Mt 28,18-19, Biblia Tysiąclecia). Chrześcijanie mają iść w imieniu Pana i czynić uczniów spośród wszystkich narodów. Nie możemy dać się zastraszyć, ale nie wolno nam też nadużywać dobrego imienia Pana Jezusa, którego reprezentujemy. ‘Wchodzimy’, by poznać Chrystusa, a ‘wychodzimy’, by o Nim głosić (J 10,9). Alexander Whyte pracował w jednym zborze przez czterdzieści siedem lat, najpierw jako drugi pastor, potem jako główny pastor. Czas od godziny ósmej rano do drugiej po południu zawsze spędzał z Panem. Pewnego razu, po wygłoszonym kazaniu członek zboru powiedział mu: „Dzisiaj głosiłeś w taki sposób, jakbyś przyszedł prosto sprzed oblicza Jezusa.” Whyte odrzekł: „Przyszedłem”. Taka więc z Panem jest źródłem naszego autorytetu. Ewangelista jest osobą, której dary, powołanie i służba są poświęcone głoszeniu niepodzielnym sercem dobrej nowiny nienawróconym mężczyznom i kobietom.

Wiele zajęć ewangelisty

Ewangelista, zwiastun ewangelii nie musi koniecznie brać udziału w masowej ewangelizacji. Masowa ewangelizacja jest ważna i nie należy do przeszłości. Jak dowodził Edward Murphy w czasopiśmie *Christianity Today* (tom 19, numer 11, 1975 rok), ten, kto kwestionuje masową ewangelizację, zaprzecza Biblii, a kto twierdzi, że jest nieskuteczna, lekceważy historię Kościoła. Jest ona skuteczna szczególnie w przypadku osób, które mają pozytywny stosunek do ewangelii, ale są nienawrócone. Przecież Słowo Boga jest głoszone, a Duch Święty posługuje się Jego Słowem, by uwielbić Ojca za pośrednictwem Syna.

Jednakże wielu ewangelistów jest zaangażowanych w mniej publiczne dawanie świadectwa niezabawionym, które można nazwać zbieraniem kłosów. W Księdze Rut (2:17) czytamy: „Zbierała więc na polu aż do wieczora. Potem wymłóciła to, co zebrała, a było tego około efy jęczmienia”. Zbieranie kłosów jest może dziwnym obrazem pracy osób zaangażowanych w indywidualną pracę. Zbieranie na większą skalę (żniwo) już się odbyło, ale są pozostałości i zakątki nietknięte przez żniwiarza. Zbierający kłosa musi mieć szeroko otwarte oczy, by dostrzec nadarzające się sposobności. On lub ona musi się pochylić, by podnieść każdy kłos – nie można zbierać kłosów, mając sztywny kark. Zbieranie kłosów to praca wymagająca pokory, ale każdy kłos pomaga zbierać wiązkę. Zbierający kłosa musi jednakowo dbać o to, by uzyskać zbiory i je zachować. Słynny obraz, *Zbierający kłosa*, który namalował Jean Francois Millet przedstawia tę pracę. Praca zbierającego kłosa obrazuje indywidualną pracę ewangelisty.

Ewangelisci docierający do mas powinni również angażować się w pracę indywidualną. Takie kontakty chronią ewangelistów przed popadnięciem w pychę i pomagają im utrzymać

kontakty z ludźmi, którym głoszą. Jako kaznodzieja uważam pracę indywidualną za żywoty element mojej służby. Jest to skuteczny sposób podejścia, dowiadując się też dzięki niemu, co ludzie myślą o Bogu. Ewangelisci powinni głosić ewangelię zarówno swoim przyjaciołom, jak i ludziom, których przyprowadzą inni chrześcijanie. Ewangelista D.L. Moody, Dawson Trotman, założyciel Nawigatorów, i wielu innych uznali za dobre narzucenie sobie wymagania, by codziennie rozmawiać o Panu co najmniej z jedną nienawróconą osobą.

Indywidualna praca jest ważna, a głosiciel ewangelii może ją bardzo cenić w swym sercu. O tym, że przynosi dobre wyniki świadczy historia z życia szkockiego kaznodziei z XVII wieku. James Guthrie zgubił drogę i uznał, że najlepiej będzie opuścić lejce na siodło i zobaczyć, gdzie koń go poprowadzi. Zabrał go do małego domku wiejskiego. Pukając do drzwi, natknął się na księdza rzymskokatolickiego, który właśnie miał opuścić umierającą kobietę i jej zmartwioną rodzinę. Gdy ksiądz wyszedł, zapytał, czy kobieta uzyskała pokój. Nie otrzymała go, więc objaśnił jej ewangelię, toteż przed śmiercią uwierzyła i otrzymała pokój Boży. Gdy Guthrie wrócił do domu, powiedział swej żonie, że spotkał kobietę w stanie naturalnym, doprowadził ją do stanu łaski, a opuścił ją, gdy znalazła się w stanie chwały!

Wnioski

Nadszedł czas, by Kościół zadał sobie szczerze pytanie: „Gdzie się podziali ci wszyscy ewangelisci?”. Czy usiłujemy toczyć wojnę pozbawieni amunicji i uzbrojenia niezbędnego do osiągnięcia zwycięstwa? Ktoś kiedyś powiedział: „Potrzebujemy mężczyzn i kobiet, którzy mają to zrównoważone nastawienie i przekonanie – ludzi, którzy są pokorni wobec Boga i są świadomi tego, że ich moc wywodzi się z Jego zamieszkującego w nich Ducha Świętego, lecz którzy są przekonani w swych umysłach, że Bóg obdarzył ich wzniosłym powołaniem jako Jego ambasadorów”.

„A teraz, Panie [...] dozwól sługom twoim, aby głosili z całą odwagą Słowo twoje” (Dz 4,29).

Oby w sercach nas wszystkich odbijały się echem słowa z *Triumfu*, Johna i Betty Stam:

„Spójrz, te beztroskie tłumy
Przemijają, teraz przemijają.
Świat jest chory z powodu grzechu i niedoli.
Wszyscy ludzie muszą umrzeć, pewnego dnia muszą umrzeć.
Czas wyznaczony na powrót naszego Pana
Przybliży się, coraz bardziej się przybliży.
Poślij nas w całej Twojej oczyszczającej mocy –
Panie, oto jestem! Panie, oto jestem!”.

*Fragment książki Rogera Carswella pt.
„Ewangelisci a rozwój Kościoła”, wydanej przez
Fundację Ewangeliczną www.fewa.pl
Wykorzystano za zgodą wydawcy*



Ewangelikalni przed reformacją

Część 1/6

Richard O'Connell

Wstęp

Żyjąc w katolickim kraju, jakim jest Polska, często słyszę od ludzi dwa zasadnicze pytania dotyczące historii Kościoła.

Po pierwsze, wykształcony, a poszukujący właściwej odpowiedzi rzymski katolik często pyta o moment, w którym mój Kościół odłączył się od Kościoła rzymskokatolickiego.

Po drugie, ewangelikalni chrześcijanie często pytają mnie o moment, w którym Kościół rzymskokatolicki miał swój początek. I jedno, i drugie pytanie, choć zrozumiałe, jest niewłaściwie sformułowane. Po pierwsze, rzymski katolik powinien zapytać raczej o chwilę, w której Kościół rzymskokatolicki odłączył się od tradycji Kościoła Nowego Testamentu. Po drugie, na pytanie ewangelikalnego chrześcijanina nie znajdzie się odpowiedź dopóty, dopóki nie zdefiniujemy, co ma na myśli, mówiąc o początku Kościoła rzymskokatolickiego. Czy za początek tego Kościoła uznamy oficjalne uznanie doktryny o transsubstancjacji? Jeśli tak, to Kościół ten powstał w 1215 r. Czy też oficjalne uznanie doktryny o nieomyślności papieża? Jeśli tak, to Kościół ten powstał dopiero w 1870 r. Podobnych kryteriów możemy znaleźć wiele.

Bramy piekła go nie przemogą

Przyznaję, że ani moje zrozumienie Biblii, ani moje pojęcie logiki nie pozwoliłyby mi należeć do Kościoła i uznawać go za prawdziwy i wiarygodny, jeśli nie mógłbym wykazać jego nieprzerwanego istnienia od czasów apostołskich, mianowicie od narodzin Kościoła opisanych w 2. rozdziale Dziejów Apostolskich, co stało się poprzez chrzest ówczesnych i wszystkich późniejszych wierzących w Duchu Świętym w jedno Ciało (Dz 2,1-4; 11,15-16; 1 Kor 12,13).

Kościół, który powstał dopiero wskutek reformacji czy jeszcze później, nie może być uważany za prawdziwy Kościół Biblii. Jedyna wzmianka o uniwersalnym Kościele (Ecclesia) poza 2. rozdziałem Dziejów Apostolskich, to obietnica Chry-

stusa: „Zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go” (Mt 16,18). Słowa „nie przemogą go” nie wskazują na sporadyczne pojawianie się Kościoła na przestrzeni wieków. Wskazują raczej na ciągłość jego występowania. W przeciwnym razie obietnica naszego Pana byłaby bez pokrycia. Mówiąc o nieprzerwanym występowaniu, nie mam na myśli istnienia konkretnej wybranej denominacji (typu baptystycznego czy metodystycznego). Nie o tym mówi obietnica Pańska. Obietnica ta znaczy, że zawsze będą istnieć proste, niezależne skupiska Bożych ludzi, może nawet o zróżnicowanych nazwach, w zależności od wieku i miejsc, w których przychodzi im żyć, jak również od niechęci ich przeciwników. Ich wspólną charakterystykę stanowi całkowite oddanie się Bogu i Jego Słowu.

Wśród poszczególnych nurtów ewangelikalnych istnieje pogląd, który zyskuje na popularności, znany jako „teoria wczesnego i późnego deszczu”. Teoria ta mówi, że czystość i błogosławieństwo, które charakteryzowały Kościół apostołski zaniknęły u schyłku I wieku i pojawiły się na nowo pod koniec epoki Kościoła, wskazując na bliskie drugie przyjście Chrystusa. Teoria ta stoi w sprzeczności ze Słowami Pana z Ewangelii Mateusza 16,18 i 28,20: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”, a nie: prawie aż do skończenia świata. W związku z powyższym, stawiam tezę, którą chcę udowodnić, pisząc pięć następujących po sobie artykułów: Również przed reformacją, a więc poprzez całą historię Kościoła istniały niezależne Kościoły Bożego ludu, żyjące i uwielbiające Boga zgodnie z wzorem nakreślonym w Dziejach Apostolskich oraz Listach Nowego Testamentu.

Niepisana historia Kościoła

Już wyczuwam sprzeciw ze strony Kościoła rzymskokatolickiego i prawosławnego. Bo jeśli rzeczywiście w nieprzerwanym ciągu historii istniały niezależne nowotestamentowe wspólnoty, to kto i gdzie spisał ich dzieje? Czy znajdziemy je w biografiami

czy w dziełach historii Kościoła? Jest to dobre pytanie, zasługujące na przemyślaną i kompetentną odpowiedź. Aby owej odpowiedzi udzielić, należy przyjrzeć się kilku czynnikom.

Istnieje konieczność, by przyjąć do wiadomości fakt, że przez wieki istniał Kościół, którego historia została spisana i Kościół, którego historia nigdy nie została spisana. Pokusiłbym się nawet o stwierdzenie, że większość dziejów Kościoła do XX w. nie została spisana – poznamy ją dopiero w wieczności. Prostim potwierdzeniem tej tezy jest fakt, że do czasu kolonizacji świata przez Europejczyków, dostępne nam kroniki mówią prawie wyłącznie o historii kościoła europejskiego, przede wszystkim zaś Kościoła katolickiego. Czy powinniśmy w związku z tym założyć, że przez 1500 lat Ewangelia, jak zwiastowali ją apostołowie, nie była głoszona, a Kościół na wzór Nowego Testamentu nie istniał?

Pozwólcie, że przytoczę kilka przykładów przeciwko takiemu stawianiu sprawy. Pewnego razu uczestniczyłem w wykładzie, podczas którego prowadzący wysunął tezę, iż w XII w., kiedy to Europa powoli wynurzała się z tzw. ciemnych wieków, niemal w każdej chińskiej wiosce istniał niezależny nowotestamentowy Kościół, prawdopodobnie powstały wskutek misyjnych działań kościoła nestoriańskiego. Podobnie, gdy rzymskokatolicki misjonarze dotarli po raz pierwszy do Indii, napotkali istniejący tam kościół „mar-thoma”, który zgodnie z tradycją założył apostoł Tomasz już w I wieku. Podobnie kościół abisyński powołuje się na swoje starożytne korzenie. Dalej, kiedy Augustyn, wysłany jako misjonarz przez Grzegorza I biskupa Rzymu dotarł na Wyspy Brytyjskie, ku swojemu zdumieniu napotkał tam Kościół, który istniał tam już od kilkuset lat. Jest to zaledwie garstka przykładów, które wskazują na istnienie niepisanej historii Kościoła.

Kościół i prześladowanie

Innym powodem, dla którego jesteśmy w posiadaniu tak małej wiedzy na temat podobnych wspólnot chrześcijańskich było prześladowanie, któremu były one poddawane. Dla przykładu, czy kiedykolwiek zadałeś sobie pytanie: Dlaczego historia Kościoła, do której mamy dostęp została spisana dopiero w IV wieku? Czy wcześniej Kościół nie istniał? Czy nie godnego zapisania nie działo się w przeciągu pierwszych trzystu lat jego dziejów? Jest rzeczą oczywistą, że Kościół przez cały ten czas istniał i nie brakowało wydarzeń, o których należało napisać.

W związku z tym musimy odpowiedzieć na pytanie: Z jakiego powodu dopiero żyjący już przecież w IV wieku Euzebiusz z Cezarei uważany jest za ojca historii Kościoła? Dlaczego nie posiadamy starszych źródeł? Powody są dwa i są one proste do sformułowania.

Po pierwsze, w pewnym sensie każdy etap historii Kościoła trzech pierwszych wieków jest okresem prześladowania dla którejś z jego części. Od wydarzeń, które miały miejsce w święto Pięćdziesiątnicy, przez prawie trzysta lat Kościół żył pod ciągłą groźbą prześladowań. Rzecz jasna bywały chwile spokojniejsze, trwające niekiedy całe pokolenia, jednakże chrześcijaństwa nie przestawano traktować jako religii nielegalnej i niedozwolonej. Stąd dzieła literackie ówczesnych chrześcijan

nakierowane były na wzmacnianie wiary lokalnych Kościołów w obliczu prześladowań i jako próby apologetyki, zwalczające wiele powstałych w tamtych wiekach herezji. Zwyczajnie brakowało spokoju na spisywanie dziejów. Wskutek tego pierwsza oficjalna próba dokumentacji historii Kościoła podjęta została dopiero po zalegalizowaniu Kościoła na terenach Imperium, czyli w czasach, kiedy ustawały prześladowania.

Po drugie, o czym warto pamiętać, aż do czasów najnowszych historię zapisywali zwycięzcy. Spisana historia jest literaturą wyjątkowo subiektywną. Dopóki historia nie uzyskała w XIX w. statusu dziedziny profesjonalnej, uprawianej przez zawodowych historyków, w większości autorami opisów historycznych byli zwycięzcy. Służyła zatem propagowaniu wizji jednego Kościoła kosztem innych. Wiemy, że zwycięzcy, począwszy od czasów Imperium Rzymskiego, niszczyli literaturę swoich przeciwników. Przez całość historii Kościoła można prześledzić nader liczne przypadki, gdy palono całe księgozbiory. Potem zaś przedstawiano swych adwersarzy od najgorszej strony. Jest to zarazem ironia losu, jak i skandal, że zapisy dotyczące anabaptystów autorstwa reformatorów XVI wieku, jak i zapiski dotyczące rozmaitych „heretyków” tworzone tak przez Kościół prawosławny, jak i katolicki pod koniec średniowiecza są niemalże identyczne z podobnymi opisami przedstawiającymi chrześcijan wczesnego Kościoła tworzone przez rzymskich pogan. Tak w jednym, jak i w drugim przypadku zarzucano im kazirodztwo, orgie, morderstwa, a nawet kanibalizm!

W chwili, gdy Kościół uzyskał status religii legalnej na rozkaz Konstantyna i z jego woli, wkroczył tym samym na drogę, na której miał stać się oficjalną religią Imperium Rzymskiego. Wkrótce też rozpoczęło się gnębienie niezależnych Kościołów przez chrześcijaństwo oficjalne. W związku z tym nawet gdyby powstały w tym okresie pisma pochodzące z wymienionych skupisk czy wspólnot, zostałyby one zniszczone z powodu ostrego prześladowania ze strony wspieranego przez państwo Kościoła. Pozostają wyłącznie pisma wychodzące spod piór zwycięzców, które przedstawiają prześladowanych jako heretyków lub ludzi pozbawionych moralności. Dawanie wiary tak napisanym „historiom” jest równie wartościowe, co słuchanie rzymskich pogan, przedstawiających wczesny Kościół.

“Herezje” wczesnego Kościoła

W okresie wczesnego Kościoła występowały herezje, które poważnie godziły w czystość nauki Kościoła. Dwie najważniejsze herezje zagrażające wczesnemu Kościołowi to gnostycyzm i manicheizm. Obie kładły nacisk na tajemne poznanie i wyznawały niebiblijny dualizm. Od końca IV wieku, kiedykolwiek występowało zagrożenie dla oficjalnego chrześcijaństwa ze strony niezależnych Kościołów, grup osób czy pojedynczych wierzących, wskazujących na zły stan oficjalnego Kościoła i starających się organizować Kościoły niezależne od państwa, odwołujące się wyłącznie do treści Biblii, natychmiast zarzucano im szerzenie gnostycyzmu lub manicheizmu. Była to najmocniejsza broń oficjalnego Kościoła. Taktyka ta umożliwiała wywołanie wrogości w stosunku do tych często biblijnie wierzących chrześcijan. Tak stawiane zarzuty wywo-

ływały prześladowania ze strony państwa. Mechanizm ten obserwować można również przez cały okres średniowiecza przy tropieniu, torturowaniu i ostatecznie paleniu na stosach tysięcy „heretyków”. Należy przyznać, że na przestrzeni wieków podobne grupy bywały rzeczywiście źródłem herezji i niemoralności. Warto jednak przemyśleć rzecz, bo najprawdopodobniej czytając o „heretykach” w średniowieczu, winniśmy to określenie rozumieć jako „ewangelikalni, biblijnie wierzący chrześcijanie”.

Jestem świadomy faktu, że postawiona przeze mnie teza jest radykalnym odejściem od standardowego podejścia do historii Kościoła. Żywię jednak nadzieję, że w kilku kolejnych artykułach uda mi się przytoczyć wiele dowodów potwierdzających postawioną przeze mnie tezę. Zasadnicze błędy historyków Kościoła od czasów reformacji są następujące: po pierwsze, z reguły odwoływali się oni do źródeł katolickich i prawosławnych, przyjmując podawane „fakty” jako prawdziwe; po drugie, w żadnym momencie nie poddali krytycznej ewaluacji prawdy tych źródeł. Nigdy też nie przystąpili do analizy źródeł pisanych przez domniemanych „heretyków”.

Choć taki stan rzeczy jest przygnębiający, jest jednak logiczny, i właśnie takiego mogliśmy się spodziewać. Po trzech wiekach funkcjonowania Kościoła w rzymskim pogańskim państwie nastąpiła wolność. Z biegiem czasu jednak Kościoły tak na wschodzie, jak i na zachodzie, podobnie jak późniejsze Kościoły reformacji stały się mniej czy więcej instytucjami państwowymi. Mają one jedną wspólną cechę: wszyscy obywatele przynależą do popieranego przez państwo Kościoła i vice versa, wszyscy członkowie Kościoła są obywatelami danego państwa. Stąd chrzest dzieci ma tak wielkie znaczenie dla tych Kościo-

łów, bo chrzest niemowląt włącza je automatycznie do Kościoła. Istnienie niezależnych Kościołów, dla których najwyższy autorytet stanowi Biblia, które wierzyły, że Kościół ma być „w świecie, ale nie ze świata” stanowi ciągle świadectwo przeciwko istnieniu Kościołów państwowych. Z tego powodu kiedykolwiek powstawał Kościół państwowy, prześladował biblijnie wierzących chrześcijan. Działo się tak z prostego powodu, że bazują one na zupełnie innym oglądzie rzeczy. Członkiem Kościoła państwowego człowiek zostaje poprzez urodzenie lub chrzest. Członkiem „Kościoła wierzących” staje się człowiek przez narodzenie na nowo.

W kolejnych pięciu artykułach chciałbym omówić pięć ewangelikalnych biblijnie wierzących społeczności, ze wschodu i z zachodu. Studium rozpoczniemy od paulicjan z Armenii, poprzez bułgarskich bogomili, waldensów z włoskich Alp, europejskich katarów, kończąc na albigensach z południowej Francji.

Poprzez te artykuły chciałbym osiągnąć następujące cele:

1. Tam, gdzie to możliwe, powrócić do źródeł pierwotnych, by dokonać analizy tego, co wierzący ci mieli do powiedzenia na temat samych siebie, zamiast przyjmować bezkrytycznie opisy stworzone przez ich przeciwników.
2. Dostarczyć dowodów potwierdzających istnienie nieprzerwanego ciągu ewangelikalnych, biblijnie wierzących społeczności na przestrzeni historii Kościoła.
3. Zachęcić ewangelikalnych chrześcijan, w szczególności tych mieszkających w Polsce, gdzie jest nas tak niewiele, gdzie tak łatwo się poddać. Chciałbym wykazać, że obietnica Pana jest prawdą, zawsze była prawdą i zawsze nią będzie: On buduje swój Kościół i bramy piekła go nie przemogą! □



ZGUBIONE OWCE

„Przyszedł Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,10).

Najwspanialszym dowodem Bożej miłości do człowieka było przyjście Pana Jezusa Chrystusa na ziemię. Był to wyraz Jego niezrównanego poniżenia i pokory. Bardzo trudno w całej głębi zrozumieć i wyjaśnić tajemnicę Jego wcielenia: Bóg stał się człowiekiem. Uczynił to dlatego, aby nawiązać z nim społeczność, zniżyć się do jego ograniczonego sposobu myślenia i jego mentalności. Było to niesłychane poniżenie, takie poniżenie, jakby człowiek zamienił się w nędznego robaka.

Drugim wspaniałym i cudownym dowodem miłości Boga do człowieka było to, że Pan Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby szukać i zbawić człowieka.

Słowo Boże mówi, że od momentu popełnienia grzechu pierwsi ludzie ukryli się przed Bogiem. Stąd też pierwsze pytanie na stronicach Biblii brzmi: „Adamie (człowieku), gdzie jesteś?”. Od tej chwili każdy człowiek ucieka od Boga. Słowo Boże mówi, że „**wszyscy** jak owce zbłądziliśmy, **każdy** z nas na własną drogę zбочyli” (Iz 53,6). Nie ma nikogo, kto by szukał Boga (Rz 3,11). Przeciwnie, to Bóg szuka człowieka. Pan Jezus mówi: „Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby **szukać**”. Jakaż to cudowna wieść, pochodząca z wiecznej Księgi: Stwórca szuka swego stworzenia, Syn Człowieczy szuka człowieka. Głównym celem podróży Pana Jezusa od miasta do miasta, od wioski do wioski nie była turystyka, zwiedzanie zabytków kultury czy przyrody, ale szukanie zgubionych ludzi. W podobieństwie o zgubionej owcy Pan Jezus powiedział, że **tak długo jej szukał, aż ją odnalazł** (Łk 15,5).

Owce to bardzo głupie stworzenia - łatwo uciekają od stada, od swego pana. Uciekną z domu, ale do domu nie wrócą, bo nie trafią. Trzeba po nie iść, aby je przyprowadzić z powrotem.

Słyszałem kiedyś następujący przykład. W pewnym gospodarstwie zaginęła owieczka. W czasie spożywania kolacji gospodarz usłyszał niosący się z daleka głos zgubionej owcy. Wszyscy domownicy rozbiegli się wokół w poszukiwaniu owcy. Gdy ktoś z szukających znalazł się w jej pobliżu, przestała beczeć. Wydawało jej się, że jest już bezpieczna, gdy zaś zawrócili do domu, znów beczała. I tak było kilka razy. Wreszcie przy pomocy światła znaleźli biedną, zranioną owcę w głębokim dole.

Drodzy Przyjaciele! Nie bez przyczyny Słowo Boże porównuje ludzi do owiec. Biblia mówi, że **wszyscy zbłądziliśmy jak owce**. Nie ma sprawiedliwego ani jednego. Nie ma rozumnego, nie ma, kto by szukał Boga. Wszyscy zбочyli z drogi, razem stali się nieużytecznymi, nie ma takiego, kto by czynił dobrze,

nie ma ani jednego. I dlatego Pan Jezus Chrystus przyszedł, aby szukać i zbawić.

Nie można uratować kogoś, kto jest przekonany, że nic mu nie grozi. Pierwszym warunkiem zbawienia człowieka jest konieczność uświadomienia sobie, że jest się zgubionym grzesznikiem. Pan Jezus powiedział: „Przyszedł Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić **to, co zginęło**”. Zgubieni zaś są wszyscy ludzie, ponieważ wszyscy zgrzeszyli, wszyscy bez wyjątku.

Wśród ludzi słuchających radosnej wieści o zbawieniu spotkać jednak można i takich, którzy wprawdzie twierdzą, że wszyscy są grzesznikami, ale uważają, że oni sami nie są aż tak wielkimi grzesznikami, gdyż są lepsi od innych. Takim ludziom Pan Jezus nie może pomóc. „Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się źle mają – powiedział Pan Jezus. – Nie przyszedłem wzywać do upamiętania sprawiedliwych, lecz grzesznych” (Łk 5,31.32).

Przyjacielu! Dopóki nie przyjdiesz do Pana Jezusa ze swoimi grzechami i nieprawościami i nie złożysz ich u Jego nóg, pozostaniesz nadal zgubionym grzesznikiem i czeka cię wieczne potępienie. Jeśli nie chcesz być zbawiony, Pan Jezus ci nie pomoże.

W pewnym domu wybuchł pożar i zagrażał pewnej kobiecie znajdującej się na ostatnim piętrze. Płomienie i dym odcięły jej drogę wyjścia. Gdy przybyła straż pożarna, jeden ze strażaków wspiął się po drabinie do okna, skąd dolatywało rozpaczliwe wołanie o pomoc. Wyciągnął ręce i zaferował pomoc. Jednak gdy kobieta spojrzała w dół, przestraszyła się i uciekła od okna. Nie pomogły perswazje, strażak namawiał ją, przekonywał i argumentował, prosił i straszył, bezskutecznie. W końcu musiał sam zejść z drabiny i ze łzami w oczach powiedział: „Zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy, aby ją uratować, ale ona nie chciała!”.

Jest to bardzo smutna rzeczywistość, że wielu ludzi na pozór dobrych i uczciwych zdąży na wieczne potępienie. Najtrudniej jest z ludźmi, którzy nie uważają się za grzeszników.

Drogi Przyjacielu! Pan Jezus chce ci pomóc. Na Golgocie wykonał wszystko, aby nas uratować i uwolnić od wiecznego potępienia. A jeśli kiedyś będziesz potępiony, to jedynie dlatego, że odrzuciłeś przygotowany dla ciebie dar zbawienia i nie skorzystałeś z tego, że Syn Człowieczy przyszedł, aby szukać i zbawić to, co zginęło. Póki więc nie jest jeszcze za późno, przyjdź do Niego, zawołaj, a okaże ci pomoc. „Každy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie” (Rz 10,13). □

Henryk Turkanik



Jak oni miłowali swego Pana...

John Bunyan purytański kaznodzieja i autor „Wędrowki Pielgrzyma”

Purytanie [byli] płonącymi i jaśniejącymi światłami. Kiedy na mocy mrocznej ustawy z dnia św. Bartłomieja zostali usunięci z kościołów i oderwani od powierzonych im kongregacji, wygłaszali kazania w stodołach i na polach, przy drogach i żywopłotach. Wygłaszali je w szczególny sposób – jako ludzie napelnieni Bożą mocą. Nie ma już purytanów wśród żywych, a jednak przemawiają przez swoje pisma: nawet w tej właśnie godzinie pozostało po nich szczególne namaszczenie. W ciągu ostatnich trzydziestu lat zaobserwowałem, że im bardziej odradzała się prawdziwa i żywa religia zarówno w tym kraju, jak i za granicą, tym większe było zapotrzebowanie na stare, dobre pisma purytańskie, lub pisma autorów podobnego pokroju, którzy żyli i umarli w tonie Kościoła anglikańskiego... Ich dzieła nadal wysławiają ich w bramach miast i bez udawania wyroczeni można pokusić się o stwierdzenie, że będą one żyć i pomnażać się wówczas, kiedy podziw dla krzykliwych i efektownych atrybutów bardziej nowoczesnych pism autorów przeciwnego obozu opadnie i umrze w sercach tych, którzy są na tyle otwarci, by dostrzec co jest najbliższe normie Pisma Świętego.

(George Whitefield, *Works*, t. IV, s. 306–307)

John Bunyan (1628–1688)

John Owen powiedział o Bunyanie, przekonywującym kaznodziei i najsławniejszym autorze purytańskim, że chętnie zamieniłby całe swoje wykształcenie na jego umiejętność poruszania ludzkich serc. John Bunyan urodził się w 1628 roku w Elstow, niedaleko Bedford, jako syn Thomasa Bunyana i Margaret Bentley.

Jego ojciec, z zawodu kotlarz, choć nie był nędzarzem, był raczej człowiekiem ubogim, co wystarczyło, by John Bunyan nie otrzymał dobrego wykształcenia. Wyrósł na buntowniczego młodzieńca i często przeklinał. Wspominając ten okres, stwierdził: „Rozkoszą mi było służyć diabłu na każde jego skinienie. Byłem tak wypełniony wszelką nieprawością, że już od czasów mego dzieciństwa niewiele dorównywało mi w przeklinaniu, kłamstwie i bluźnieniu imieniu Bożemu” (*Works of Bunyan*, red. George Off or, t. I, s. 6). Na szczęście sporadyczne napady wyrzutów sumienia nieco temperowały jego buntowniczy charakter. Kiedy miał 16 lat, w przeciągu miesiąca zmarły jego matka i siostra. W następnym miesiącu ojciec ożenił się po wtórnie. Młody Bunyan zaciągnął się do „New Model Army” Cromwella, gdzie nadal prowadził awanturnicze życie. Udział w wojnie domowej sprawił jednak, że spoważniał. Raz cudem uniknął śmierci: „Kiedy byłem żołnierzem, miałem wraz z in-

nymi pójść i oblegać pewne miejsce. Właśnie miałem wyjść, gdy jeden z kolegów zaoferował się pójść tam za mnie, na co się zgodziłem. Zajął moje miejsce, a w trakcie oblężenia, podczas pełnienia warty, został ugodzony w głowę kulą i zmarł”.

W 1646 lub 1647 roku Bunyan został zwolniony z armii. Swoje doświadczenia wojenne wykorzystał przy pisaniu *The Holy War* (polski przekład: *Dzieje ludzkiej duszy*). W 1648 roku ożenił się z bogobojną kobietą, której imię i nazwisko nie zachowało się do naszych czasów, a której jedynym posagiem były dwie książki: *The Plain Man's Pathway to Heaven* [*Droga prostego człowieka do nieba*] Arthura Denta oraz *The Practice of Piety* [*Ćwiczenie się w pobożności*] Lewisa Bayly'ego. Kiedy Bunyan przeczytał te książki, odczuł wyrzuty sumienia z powodu swoich grzechów. Zaczął uczęszczać na nabożeństwa do kościoła parafialnego. Przestał przeklinać, kiedy pewna rozpustna kobieta z miasta go za to zgromiła, i starał się przestrzegać świętości niedzieli. Po kilku miesiącach usłyszał przypadkiem radosną rozmowę pewnych kobiet o nowym narodzeniu w Chrystusie, co wywarło na nim głębokie wrażenie. Ubolewał nad swoim pozbawionym radości życiem, kiedy zrozumiał, że jest zgubiony i z dala od Chrystusa. Napisał później: „Brak mi słów, by opisać, z jakim pragnieniem i skrucą w duszy wołałem do Chrystusa, by mnie wezwał”. Był przekonany, że jest



najgorszym grzesznikiem w całej Anglii. Wyznał, że zazdrości zwierzętom, ponieważ nie mają duszy i nie będą musiały zdać sprawy przed Bogiem. W 1651 roku wspomniane kobiety przedstawiły Bunyana swojemu pastelowi Johnowi Giffordowi z Bedford. I to właśnie jego użył Bóg, by doprowadzić Bunyana do pokuty i wiary. Szczególne wrażenie na Bunyanie wywarło kazanie Gifforda na temat jednego wersetu z Pieśni nad Pieśniami: „O, jakże jesteś piękna, moja przyjaciółko, o, jakże jesteś piękna!” (Pnp 4,1). Równie mocno poruszyła go lektura Lutrowego komentarza do Listu do Galacjan, w którym odnalazł swe własne doświadczenia „obszernie i dogłębnie omówione, jak gdyby książka [Lutra] została napisana z mego własnego serca” (cyt. przez Greavesa, *John Bunyan*, s. 18). Pewnego

dnia, gdy przechodził przez pole, objawiła się jego duszy sprawiedliwość Chrystusa i zwyciężyła. Bunyan tak oto opisał to niezapomniane doświadczenie:

„Pewnego dnia, kiedy szedłem polem, nagle uderzyła mnie następująca myśl: *Twoja sprawiedliwość jest w niebie*. Wydało mi się, że oczami mojej duszy widzę Jezusa Chrystusa, siedzącego po prawicy Bożej jako moja sprawiedliwość! Bez względu na to, gdzie byłem, albo, co robiłem, Bóg nie mógł mi powiedzieć, że domaga się ode mnie mojej własnej sprawiedliwości, ponieważ ona właśnie znajdowała się przed Nim. Zobaczyłem też, że moja sprawiedliwość nie stawała się lepsza przez dobre usposobienie mego serca, ani nie stawała się gorsza przez złe usposobienie mego serca, ponieważ moją sprawiedliwością jest

sam Jezus Chrystus, ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Teraz opadły kajdany z mych nóg. Zostałem uwolniony od moich udręk i łańcuchów, również moje pokusy znikły. Udałem się do domu, radując się łaską i miłością Bożą. Przez pewien czas doświadczałem wielkiej słodyczy pokoju z Bogiem przez Chrystusa. O Chrystus! Chrystus! Przed oczami miałem stale tylko Chrystusa. Zacząłem dostrzegać Chrystusa nie tylko w dobrodziejstwach otrzymanych od Niego, jak np. w Jego krwi, śmierci i zmartwychwstaniu, ale ujrzałem Go jako całego Chrystusa! Wspaniale było zobaczyć Jego wywyższenie, a także wartość oraz przemożną siłę wszystkich Jego dobrodziejstw, ponieważ teraz mogłem spoglądać na Niego. Mogłem uznać, że wszystkie łaski Boże, które teraz zazieleniły się we mnie, były tylko połamanymi szelągami i czteropensówkami czy półpensówkami, które bogaci ludzie noszą w portfelach, pozostawiając swe złoto w kufrze w domu! Zobaczyłem, że moje złoto znajduje się w moim kufrze w domu! W Chrystusie – moim Panu i Zbawicielu! Teraz wszystkim był Chrystus”.

(*Grace Abounding*, akapity 229–232, s. 129–131)

Rok 1654 był dla Johna Bunyana przełomowy. Przeprowadził się do Bedford wraz z żoną i czwórką małoletnich dzieci, z których najstarsza, niewidoma od urodzenia Mary, nie miała jeszcze sześciu lat. W tym samym roku został członkiem zboru Gifforda, a wkrótce potem diakonem. O jego nawróceniu głośno opowiadano w mieście, co sprawiło, że kilku ludzi poszło w jego ślady. Przed końcem tego roku jego ukochany pastor zmarł.

W 1655 roku w różnych zborach w Bedford rozpoczął Bunyan głoszenie kazań, na które przychodziły setki słuchaczy. W następnym roku wydał swoją pierwszą książkę *Some Gospel Truths Opened* [Wyjaśnienie niektórych prawd Ewangelii], którą napisał, aby uchronić wierzących przed błędnym nauczaniem kwaków i rantersów odnośnie do osoby i dzieła Chrystusa. Dwa lata później Bunyan opublikował książkę *A Few Sighs from Hell* [Jęki z piekła], będącą wyjaśnieniem przypowieści ewangelicznej o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19-31). W książce tej zaatakował zawodowych duchownych oraz bogaczy, którzy propagują cielesność. Książka została dobrze przyjęta i umocniła reputację Bunyana jako szanowanego autora purytańskiego. W tym samym okresie zmarła jego żona.

W 1659 roku Bunyan wydał swą kolejną książkę *The Doctrine of the Law and Grace Unfolded* [Wyjaśnienie nauki o prawie i łasce], w której przedstawił swoje poglądy na temat teologii przymierza, podkreślając przyrzeczeniowy charakter przymierza łaski oraz dychotomię pomiędzy prawem a łaską. Książka ta, dzięki której zyskał opinię zdeklarowanego kalwinisty, skłoniła Richarda Baxtera do wysunięcia przeciwko niemu niesłusznego zarzutu o antynomizm.

W 1660 roku podczas nabożeństwa w wiejskim domu w Lower Samsell aresztowano go za głoszenie kazań bez wymaganego królewskiego zezwolenia. Kiedy powiedziano mu, że zostanie wypuszczony wolno pod warunkiem, że zaprzestanie kaznodziejstwa, odpowiedział: „Jeśli dzisiaj mnie wypuścicie, jutro będę głosił kazanie”. Wtrącono go zatem do więzienia, w którym spędził w sumie 12 lat i 6 miesięcy (1660–1672).

W więzieniu napisał wiele dzieł. Na utrzymanie musiał zarabiać produkcją sznurowadeł. Przed aresztowaniem Bunyan ożenił się powtórnie, tym razem z pobożną młodą kobietą imieniem Elizabeth. Żona wielokrotnie składała petycje o uwolnienie męża, jednak tacy sędziowie, jak sir Matthew Hale oraz Thomas Twisden, niezmiennie je odrzucali. Bunyan pozostawał więc w więzieniu bez formalnego oskarżenia i bez prawomocnego wyroku – wbrew zagwarantowanej w Magna Carta zasadzie *habeas corpus* – ponieważ nie zgodził się, by zaprzestać głoszenia Ewangelii oraz potępiał Kościół anglikański jako fałszywy (patrz: relacja Bunyana z pobytu w więzieniu *A Relation of My Imprisonment*, wydana pośmiertnie w 1765 roku).

W 1661 roku, a także w latach 1668–1672, zdarzało się, że niektórzy strażnicy pozwalali Bunyanowi wyjść z więzienia, by mógł wygłaszać kazania. George Offor stwierdził: „Mówi się, że wiele zborów baptystów w hrabstwie Bedfordshire powstało dzięki jego, głoszonym o północy, kazaniom” (*Works of Bunyan*, t. I, s. lix). Jednak pobyt w więzieniu był dla niego ciężką próbą. Bunyan sam przechodził przez doświadczenia, które w jego *Wędrowce Pielgrzyma* znosili Chrześcijanin i Wierny, wrzuceni przez olbrzyma Rozpacz „do bardzo ciemnego, ponurego i śmierdzącego lochu”. Szczególnie boleśnie odczuwał rozłąkę z żoną i z dziećmi, a zwłaszcza z niewidomą Mary. Ból ten przyrównał do „odrywania ciała od kości”.

Mimo to lata spędzone w więzieniu były dla Bunyana płodnym okresem. W połowie lat 60. XVII wieku dużo pisał, mając do dyspozycji jedynie Biblię i relacje o męczennikach wiary (*Book of Martyrs*) Foxe’a. W 1663 roku napisał książkę *Christian Behaviour* [O postępowaniu chrześcijańskim], zamierzona jako podręcznik chrześcijańskiego życia, odparcie zarzutów o antynomizm, a także testament, ponieważ spodziewał się śmierci w więzieniu. Napisał również rozprawę o modlitwie w Duchu, *I Will Pray with the Spirit* [Będę się modlił w Duchu Świętym], będącą wyjaśnieniem wersetu z 1 Kor 14,15 oraz opisem wewnętrznej pracy Ducha Świętego w każdej prawdziwej modlitwie. W 1664 roku wydał rozprawę na temat pożytecznej medytacji (*Profitable Meditations*), a w następnym roku *One Thing Needful* [Potrzeba jednej rzeczy], własną wizję historii Kościoła i końca czasów, *The Holy City* [Święte Miasto], a także *The Resurrection of the Dead* [Zmartwychwstanie umarłych]. To ostatnie dzieło jest drugą częścią *The Holy City*, w której Bunyan wyklada tradycyjną naukę o zmartwychwstaniu na podstawie fragmentu z Dziejów Apostolskich 24,14-15. Następnie, bazując na własnych doświadczeniach w więzieniu, opisuje katusze, jakie czekają potępionych po Sądzie Ostatecznym. W 1666 roku, a więc w połowie pobytu w więzieniu, napisał kolejne dzieło: *Grace Abounding to the Chief of Sinners* [Łaska okazana w obfitości największemu grzesznikowi], w którym stwierdził: „Wszechmocny Bóg jest moją pomocą i tarczą, dlatego jestem zdecydowany raczej nadal cierpieć, dopóki tli się we mnie życie, nawet gdyby me rzęsy miały porosnąć mchem, niż sprzeniewierzyć się mej wierze i moim zasadom”.

W ostatnim okresie pobytu w więzieniu napisał: *A Confession of My Faith* [Wyznanie mojej wiary], *A Reason for My Practice* [Przyczyna mojego postępowania] oraz *A Defence of the Doctrine of Justification* [Obrona nauki o usprawiedliwie-

niu]. Ostatnie wymienione dzieło jest bezkompromisową krytyką nasilającego się wśród nonkonformistów pelagianizmu oraz obecnego w poglądach czołowych postaci Kościoła anglikańskiego latitudynaryzmu.

21 stycznia 1672 roku Zbór w Bedford, korzystając z pewnego złagodzenia przepisów dotyczących kaznodziejstwa, mianował Bunyana pastorem. Został jednak zwolniony dopiero w maju – był pierwszą ofiarą prześladowań za Karola II, a odzyskał swobodę jako ostatni. Z powodu tak długiego pobytu w więzieniu okręgowym w Bedford w oczach wielu ludzi uchodził za męczennika.

Przebywał na wolności tylko kilka lat, po czym znowu go aresztowano za głoszenie kazań i wtrącono do więzienia miejskiego. Tam napisał *Instruction for the Ignorant* [Pouczenie dla prostaczków] – katechizm dla zbawionych i niezabawionych, podkreślający konieczność zapierania się samego siebie, *Saved by Grace* [Zbawieni przez łaskę] – wykład na temat wersetu z Listu do Efezjan 2,5, w którym zachęca pobożnych do wytrwania w wierze w obliczu prześladowań, *The Strait Gate* [Ciasna brama] – wykład na temat fragmentu z Ewangelii Łukasza 13,24, zachęcający grzeszników do przyjęcia Ewangelii, *Light for Them that Sit in Darkness* [Światłość dla pogrążonych w ciemnościach] – dzieło polemiczne skierowane przede wszystkim przeciwko naukom kwaków oraz zwolenników latitudynaryzmu, którzy zaprzeczają doktrynie o odkupieniu przez zadośćuczynienie Chrystusa oraz usprawiedliwieniu przez przypisanie Jego sprawiedliwości, oraz pierwszą część słynnej *Wędrowki Pielgrzyma*, która w ciągu dziesięciu lat od pierwszego wydania rozeszła się w nakładzie ponad 100 000 egzemplarzy. Do dziś ukazało się ponad 1500 wydań tej książki w ponad dwustu językach. Za życia autora przetłumaczono ją na język niderlandzki, francuski oraz walijski. Niektórzy uczeni uważają, że *Wędrowka Pielgrzyma* rozeszła się w większej ilości egzemplarzy niż jakakolwiek inna książka, za wyjątkiem Biblii i, prawdopodobnie, *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempisa.

John Owen, duszpasterz londyńskiego zboru Independentów przy Leadenhall Street, uprosił Tomasza Barlowa, biskupa Lincoln, by użył swych wpływów na dworze królewskim i wstawił się za Bunyanem. Wyszedł z więzienia 21 czerwca 1677 roku. Ostatnie lata swego życia spędził na pisaniu oraz usługiwaniu w zborach nonkonformistów. W 1678 roku wydał *Come and Welcome to Jesus Christ* [Przyjdźcie i witajcie u Jezusa Chrystusa], popularny wykład na temat wersetu z Ewangelii Jana (J 6,37), w którym w poruszający sposób przedstawia grzesznikom ofertę darmowej łaski i zbawienia w Jezusie Chrystusie. W ostatniej dekadzie jego życia książka ta ukazała się drukiem sześciokrotnie. W 1680 roku napisał kolejne dzieło - *The Life and Death of Mr. Badman* [Żywot i śmierć Pana Złoślika] będące „serią opisów powszechnie występujących postaw i postępowania, które Bunyan regularnie potępiał w swoich kazaniach” (Oxford DNB, t. VIII, s. 707). Dwa lata później wydał *The Greatness of the Soul* [Wielkość Duszy] oraz *The Holy War* (tytuł polskiego przekładu: *Dzieje ludzkiej duszy*). W 1685 roku wydał drugą część *Wędrowki Pielgrzyma*, w której opisał pielgrzymkę chrześcijanki, a także *A Caution*

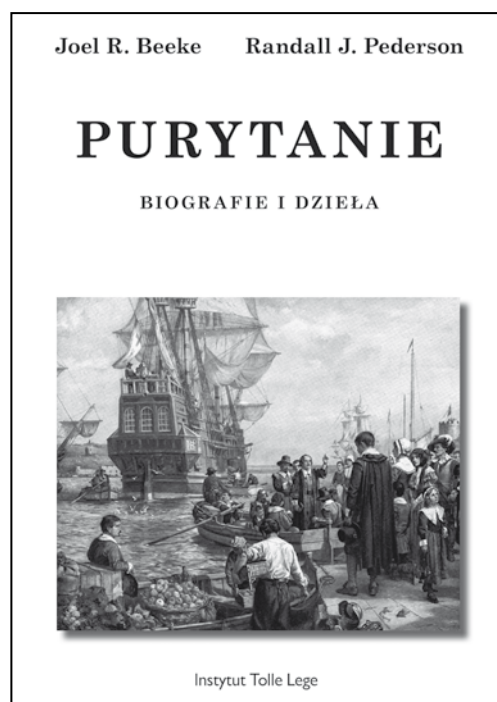
to Stir Up to Watch Against Sin [Przestrożę by wystrzegać się grzechu] oraz *Questions About the Nature and the Perpetuity of the Seventh-day Sabbath* [Pytania odnośnie do istoty i trwania sabatu siódmego dnia].

W ciągu ostatnich trzech lat życia napisał jeszcze dziesięć książek, z których najbardziej znane to: *The Pharisee and the Publican* [Faryzeusz i celnik], *The Jerusalem Sinner Saved* [Zbawienie grzesznika z Jerozolimy], *The Work of Jesus Christ as an Advocate* [Dzieło Jezusa Chrystusa jako orędownika], *The Water of Life* [Woda życia], *Solomon's Temple Spiritualized* [Duchowy sens świątyni Salomona] oraz *The Acceptable Sacrifice* [Ofiara miła Bogu]. Większość tych książek opublikował w latach 60. ubiegłego wieku William Frasher poprzez wydawnictwo Reiner Press w Swengel w stanie Pensylwania. Nie są one podane tutaj w osobnym zestawieniu, ponieważ zawarte są w edycji dzieł Bunyana.

John Bunyan zmarł nagle w 1688 roku na chorobę, której nabawił się, podróżując w chłodny dzień. Kiedy leżał na łożu śmierci, powiedział do zebranych wokół niego osób: „Nie płaczcie nade mną, ale nad sobą. Idę do Ojca naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który niewątpliwie dzięki wstawiennictwu swego błogosławionego Syna, przyjmie mnie, chociaż jestem grzesznikiem, tam, gdzie jak się spodziewam wkrótce się spotkamy, by śpiewać nową pieśń, i pozostaniemy w wiecznym szczęściu, w świecie, który nie ma końca” (*Works of Bunyan*, t. I, s. lxxviii). Powiedział swym przyjaciółom, że jego największym pragnieniem jest być z Chrystusem. Podniósł rękę i zawołał: „Zabierz mnie, gdyż idę do Ciebie!”, po czym skonał. Pochowano go na cmentarzu w Bunhill Fields, niedaleko grobów Thomasa Goodwina i Johna Owena. □

Randall J. Pederson, Joel R. Beeke, *Purytanie, biografie i dzieła*, red. Dariusz Bryćko, tłum. Jacek Sałacki, Grand Rapids-Warszawa: Tolle Lege Institute, 2010, s. 81-87.

Książka do nabycia poprzez stronę internetową Wydawnictwa Naukowego Sub-Lupa.



Kochana, odkryj, czym Cię Stwórca obdarzył

Olga Przybyła-Kokot

Kiedy wyjeżdżasz w drogę, pakujesz się. Jadąc w ciepłe kraje, bierzesz krem z filtrem, okulary przeciwsłoneczne, strój kąpielowy i lekkie ubrania. Kiedy wybierasz się w góry, dbasz o odpowiednie buty, dobry sprzęt i kurtkę przeciwdeszczową. W wyprawie na Alaskę potrzebna byłaby także odpowiednio ciepła odzież. Jeśli tylko znasz kierunek wyprawy, możesz przewidzieć, co ci będzie potrzebne.

Także Ty urodziłaś się spakowana na drogę. Bóg widział już Twoje życie, wiedział, gdzie chce Cię umieścić, gdzie masz pracować, jakie rzeczy, umiejętności, cechy czy też temperament są Ci potrzebne. Zanim każda z nas przyszła na świat, Pan Bóg już wiedział, że... Kasia będzie robić badania naukowe. Trzeba jej zatem dodać ciekawość świata, dokładność, zdolność obserwacji. Marysia będzie prowadzić dom. Należy jej więc „zapakować” zamiłowanie do porządku, zdolności kulinarne, podwójną dawkę cierpliwości względem męża i dzieci. Oliwia będzie ogrodnikiem. Będzie jej zatem potrzebne zamiłowanie do przyrody, ostrożność, wyczucie piękna...

Skoro jednak Pan Bóg tak bardzo starannie nas zaopatrzył na czas naszego życia na ziemi i „zapakował” wszystko, czego potrzebujemy, żebyśmy byli tutaj szczęśliwi, robiąc to, co dla nas przeznaczył, dlaczego więc tak często nie czujemy się szczęśliwi? Dlaczego na pytanie, jakie mamy talenty tak często odpowiadamy, że nie mamy żadnych? Naprawdę żadnych? Czy to nie jest przypadkiem z naszej strony brak wdzięczności, nie wspominając o tym, że to ogromny brak szacunku dla naszego Dawcy.

Czy czasami nie próbujesz żyć życiem kogoś innego – posiadać jego talenty, umiejętności, oso-

bowość, wygląd? Jeśli tak, to kto będzie żyć Twoim życiem? Kogoś na tym świecie zabraknie – zabraknie Ciebie!!

Pan Bóg wie wszystko i zna już koniec naszego życia. On wiedział, że będziemy żyli konkretnie w tym miejscu i o tym czasie, że spotkamy dokładnie przeznaczonych nam ludzi, zarówno w naszym życiu, jak i w zborowym. Wiedział, dlatego każdą z nas wyposażył w coś, co jest dopełnieniem darów innej osoby.

Czasem potrafię napisać jakiś wierszyk. Nie piszę jak Julian Tuwim, ale jakieś rymy tworzę. Kiedyś zapragnęłam nauczyć moje wtedy bardzo jeszcze małe dzieci przykazań. Zaczęłam się nad tym zastanawiać i pomyślałam, że chcę ich nauczyć nie tyle recytacji mało zrozumiałych dla nich słów, ale znajomości treści przykazań, żeby wiedziały, czego one dotyczą. Napisałam je w formie wierszyka. Pokazałam to mojej przyjaciółce, która potrafi pięknie rysować i poprosiłam, żeby do tych rymów dorysowała ilustracje, które jeszcze lepiej zobrazują każde przykazanie. Moje obrazki były bardziej niż nieporadne, jej były śliczne!!! Dzięki temu, że każda z nas wykorzystwała swoje zdolności, nie tylko skorzystały na tym nasze pociechy, ale także na jednym z obozów dzieci, ucząc się przykazań, wykorzystywały zarówno wiersze, jak i obrazki jako utrwalenie. A dodatkowo nasza wspólna praca została wydana w formie kolorowanki. Bóg wiedział o naszych darach i połączył je w całość, by mógł być uwielbiony!

Być zazdrosnym o dary innych osób także nie jest czymś mądrym. Bo tak naprawdę twój dar nie jest dla ciebie, tylko dla innych! Pewne osoby z na-



szej społeczności przepięknie śpiewają – ale tak naprawdę nie jest to dar dla nich - one znają swój głos, są do niego przyzwyczajone. Jest to dar dla nas – dzięki temu, że „nie zakopały go” - cała nasza społeczność może ich słuchać i uwielbiać Boga! Dzięki temu, że kilka siostr jest „wyposażonych” w ogromną dawkę cierpliwości, miłości i wszystkiego, co potrzeba do pracy z dziećmi, jesteśmy ubłogosławieni tym wszyscy – my jako rodzice, dzieci, które uwielbiają chodzić na nauczanie biblijne, a dodatkowo cała nasza zborowa społeczność.

Jeśli odkryłeś swój talent, pielęgnuj go, nie zakopuj! Jeśli masz ładny głos – możesz iść na lekcje śpiewu, żeby twój dar mógł się rozwinąć. To będzie dla Ciebie czysta przyjemność, a inni na tym skorzystają. Jeśli lubisz układać kwiaty, może chcesz skorzystać z kursu florystycznego? Jeśli lubisz pomagać innym w dobieraniu kolorów, ubieraniu się i dopasowywaniu ubrań do figury – są dostępne na ten temat książki, kursy wizażu. Twoja wiedza i kompetencje wzrosną, a myślę, że niejedna z nas chętnie zgłosi się do Ciebie na konsultację.

Gorąco zachęcam - ciesz się darami innych osób, odkryj swój talent, doceniaj go i służ nim innym, a będziesz przy tym nie tylko szczęśliwa, ale spełnisz także misję, z jaką Twój Stworzyciel przysłał Cię tu na ziemię.

Przemysł to!

Zastanów się nad poniższymi wersetami. Jakie wnioski dla swojego życia na ich podstawie możesz wyciągnąć?

„Napełnił ich mądrością umysłu do wykonywania wszelkich prac” (2 M 35,35).

„Nietajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałem, utkany w głębi ziemi. Mnie w załączku widziały twoje oczy i w twojej księdze zostały zapisane wszystkie dni, które zostały przeznaczone, choć żaden z nich jeszcze nie nastąpił” (Ps 139,15-16).

„Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (Ef 2,10).

„Kto dał człowiekowi usta? Kto czyni go niemym lub głuchym, widzącym albo niewidomym, czy nie ja, Pan?” (2 M 4,11).

„Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię” (Jr 1,5).

Czy znasz swoje zdolności i umiejętności, w które Bóg z wielką miłością Cię wyposażył? Zastanów się, jakie dary posiadasz. Spisz je na kartce i podziękuj za nie Bogu.

Nasze dary mają służyć innym. Jak możesz usłużyć darami w zborze/w domu jednej wybranej osobie? Zastanów się, co zrobisz i kiedy. □

Potrójne zdziwienie

Tadeusz Żądło

Jako autor biografii o bracie Józefie Prowerze chciałbym podzielić się wspomnieniem, które wyłoniło się z zakamarków mojej pamięci. Dotyczy ono jednego z kazań, które wygłosił on pod koniec swojego życia. Otóż pewnego razu wychodząc za kazalnice, był wyraźnie poruszony, a tematem jego kazania był „udział wierzących w niebiańskiej chwale w Chrystusie”. Brat Józef mocno zaakcentował, że spotkał w swoim życiu wielu chrześcijan zainteresowanych - i to niezwykle mocno - tym, co ich czeka w przyszłości i jaki będzie ich udział w chwale Chrystusa, ponieważ w Niego uwierzyli. Gdyby to było możliwe, chętnie by wybierali miejsca i wyróżnienia dla siebie, swoich bliskich i przyjaciół, podobnie jak czynili to synowie Zebedeusza, Jakub i Jan. (Mt 20,20-23). Równocześnie prawa do udziału w tej chwale odmawiali innym. Natomiast niewiele interesowało ich to, co mają robić i kim mają być „tu i teraz”, aby się swemu Panu podobać, naśladować Go i niosąc swój krzyż (Mt 16,24-27).

- Często myślę, że gdy znajdziemy się w wieczności w chwale Pana, to na pewno przeżyjemy trzy wielkie zdziwienia i zaskoczenia - mówił Brat Józef. - Po pierwsze, będziemy zdziwieni i zaskoczeni wielkością i niezwykłością Bożej łaski, która została nam dana i że mogliśmy się w tej chwalebnej wieczności w ogóle znaleźć. Po drugie, będziemy zdziwieni i zaskoczeni tym, że wśród obecnych tam ludzi zobaczymy tych, których tu na ziemi osądzałyśmy jako niegodnych udziału w tej chwale Pana. Po trzecie, będziemy zdziwieni i zaskoczeni, że wśród obecnych tam ludzi nie zobaczymy tych, co do których tu na ziemi byliśmy niemal pewni, że tam będą, i to jako wyróżnieni.

Kończąc tę niezwykle refleksyjną wypowiedź, kaznodzieja wezwał swych słuchaczy do czujności, wierności i gorliwości w służbie dla Pana oraz pilnego sprawdzania i doświadczenia samych siebie według nauki apostoła Pawła: „Poddawajcie samych siebie próbie” (2 Kor 13,5) i „Każdy zaś niech bada własne postępowanie” (Ga 6,4). □



Więści z pola misyjnego

Izrael

Państwo Izrael jest położone na Bliskim Wschodzie, w Azji Zachodniej, na wschodnim brzegu Morza Śródziemnego. Graniczy na północy z Libanem, na północnym wschodzie z Syrią, na wschodzie z Jordanią i na południowym zachodzie z Egiptem. Przylega do niego również Palestyna czyli Zachodni Brzeg oraz Strefa Gazy kontrolowane przez tymczasowe Palestyńskie Władze Narodowe, zwane potocznie Autonomią Palestyńską. Zewnętrzne granice Palestyny są kontrolowane przez władze izraelskie.

Ludność Izraela liczy 8,1 mln, w tym:

– Żydzi (izraelscy, rosyjscy, mówiący językiem jidysz, rumuńscy) - 75%

- Palestyńscy Arabowie - 20%
- Samarytanie (wymierająca resztką, około 1000 osób)
- Inne mniejszości.

Struktura religijna:

- Żydzi nominalni: 41,47%
- Bezwyznaniowci: 18%
- Żydzi ortodoksyjni: 18,85%
- Muzułmanie: 17,4%
- Chrześcijanie: 1,5%, w tym ewangeliczni chrześcijanie: 0,2%
Żydzi mesjaniczni: 0,25% (ok. 20 tys. w 150 zgromadzeniach)
- Druzowie i inne mniejszości religijne.

Wielu ludzi zadaje pytanie: Kim są Żydzi mesjaniczni?

Chaim Goldberg (Maoz Israel) tak odpowiada na pytanie: „Czy jest różnica pomiędzy mesjanicznym judaizmem a biblijnym chrześcijaństwem”:

„W pewnym sensie mesjaniczny judaizm i biblijne chrześcijaństwo są tym samym. Jest tylko jedna wiara. Mesjaniczni Żydzi i chrześcijanie dzielą to samo jądro wierzeń. Mesjaniczny judaizm jest tą samą wiarą, ale jest ona wyrażona poprzez żydowskie dziedzictwo”.

Mesjaniczni Żydzi są podwójnie nienawidzeni: przez antysemitów za to, że są Żydami i przez Żydów za to, że głoszą inną formę judaizmu. Chaim Goldberg dodaje: „Nie żałujcie nas, izraelskich mesjanicznych Żydów. Proszę jednak, przyłóżcie się do nas w modlitwie. Potrzebujemy tego, byście stali z nami, gdy trwamy, aby dzielić się ewangelią z cudownie odrodzonym narodem izraelskim. Taka jest Boża wola. To jest nasz kolektywny przywilej. I róbmy to”.

Odrodzone państwo Izrael jest faktem, którego nie da się przeczyć. Powstało ono 14 maja 1948 roku po około dwóch tysiącach lat nieistnienia a wraz z jego powstaniem nastąpiła eskalacja konfliktu izraelsko-arabskiego. Aby zrozumieć to, co dzieje się dzisiaj na terenie Izraela, musimy zajrzeć w karty historii.

Konflikt izraelsko-arabski trwa już 66 lat i jest to czas wielkich napięć politycznych oraz jawnej nienawiści pomiędzy Żydami i Arabami na całym Bliskim Wschodzie. Korzenie tego konfliktu sięgają jednak do czasu powstania pod koniec XIX wieku ruchu syjonistycznego, którego celem było stworzenie państwa żydowskiego w „Ziemi Izraela”, a także powstanie nowej tożsamości żydowskiej, odrodzenie języka hebrajskiego i kultury w tym języku. Tak więc jest to konflikt długotrwały, krwawy, etniczny, religijny i terytorialny, bez widocznej sprawiedliwej możliwości rozwiązania go ludzkimi sposobami.

Po II wojnie światowej i po Holokauście, w którym zginęło 6 mln Żydów, Zgromadzenie Ogólne ONZ w poszukiwaniu sposobu rozwiązania konfliktu żydowsko-palestyńskiego, 29 listopada 1947 roku przyjęło Rezolucję nr 181 w sprawie podziału Palestyny: ponad połowę ziemi przyznano Żydom a drugą, trochę mniejszą część otrzymali Palestyńczycy. Żydzi zaakceptowali decyzję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, jednakże niezadowoleni Arabowie rozpętali spiralę przemocy, która doprowadziła do wybuchu wojny domowej w Palestynie. Gdy 14 maja 1948 r. powstało niezależne państwo Izrael, konflikt żydowsko-arabski w Palestynie przeobraził się w konflikt izraelsko-arabski.

Rok 1948. 15 maja 1948 r. wybuchła I wojna izraelsko-arabska: na terytorium Izraela wkroczyły wojska egipskie, irackie, syryjskie, jordańskie i libańskie. Państwa Ligi Arabskiej nie uznały ONZ-owskiego planu podziału Palestyny i postanowiły zniszczyć nowo powstałe państwo żydowskie. Po porażce wojsk Ligi Arabskiej palestyńscy Arabowie masowo opuszczali swoje domy (750 tys. uchodźców), uciekając do sąsiednich krajów.

Rok 1949. Po podpisaniu rozejmu między walczącymi stronami, Izrael poszerzył swoje terytorium o zachodnią Galileę, zachodni Negew (pustynia) i część Jerozolimy.

Rok 1950. Jordania dokonała formalnej aneksji Samarii i Judei, a Strefa Gazy weszła w skład Egiptu bez formalnej aneksji. Egipt przejął też kontrolę nad żeglugą morską w Cieśninie Tirańskiej, zabraniając przepływania statkom zmierzającym z towarami do Izraela. Jednocześnie zamknął dla izraelskich statków Kanał Sueski.

Pod koniec 1950 roku Liga Państw Arabskich utworzyła oddziały arabskich *fedainów* („ktoś, kto jest gotowy poświęcić

cić swoje życie”), które z egipskiej Strefy Gazy przenikały na terytorium Izraela i napadały na żydowskie osady, stwarzając wielkie zagrożenie dla mieszkańców Izraela.

Rok 1956. Egipt ogłosił nacjonalizację Kanału Sueskiego. Wybuchła wojna izraelsko-egipska, w wyniku której Izrael wymusił odblokowanie Cieśniny Tirańskiej dla swojej żeglugi.

Rok 1959. Po przegranej wojnie sueskiej państwa arabskie nasiliły presję wywieraną na Izrael. W Kuwejcie powstała palestyńska organizacja terrorystyczna Al-Fatah.

Rok 1964. W 1964 roku Izrael uruchomił Narodowy System Wodny. System pomp każdego dnia przepompowywał 1 mln m³ wody z Jeziora Tyberiadzkiego, która poprzez otwarte kanały, tunele i olbrzymie rurociągi docierała do pustyni Negew. W odpowiedzi Syria zastrzyła konflikt z Izraelem, a ponadto Syria, Jordania i Liban rozpoczęły prace budowlane, mające na celu odwrócenie biegu niektórych dopływów Jordanu, które znajdowały się na ich obszarze, tak aby uniemożliwić przepływ wody do Izraela. Doszło do licznych ataków z obu stron, a batalię tę nazwano bitwą o wodę.

W 1964 roku z inicjatywy Egiptu i Jordanii powstała w Kairze Organizacja Wyzwolenia Palestyny (OWP).

Rok 1967. W połowie maja, działając z inspiracji ZSRR, cztery państwa (Egipt, Syria, Jordania i Irak) zaczęły przygotowania do „całkowitej likwidacji państwa żydowskiego w Palestynie”. 5 czerwca 1967 roku Izrael przewencyjnie uderzył na Egipt, Syrię i Jordanię, rozbijając w ciągu 6 dni wojska arabskie. Po zwycięstwie Izrael zajął z ziem arabskich: syryjskie Wzgórze Golan, jordański Zachodni Brzeg i część Jerozolimy, egipski Synaj oraz Okręg Gazy.

Rok 1968. Dziesięć żydowskich rodzin osiedliło się w Hebronie (na Zachodnim Brzegu) i za zgodą władz rozpoczęło budowę osiedla w bezpośrednim sąsiedztwie miasta. Był to początek ruchu osadniczego, który do dzisiaj wzbudza ogromny sprzeciw wśród ludności palestyńskiej.

Rok 1973. Wojna Jom Kippur. W dniu żydowskiego święta Jom Kippur (*Dzień Pojednania*) wojska arabskie niespodziewanie napadły na Izrael. Po początkowych porażkach Siły Obronne Izraela odrzuciły Arabów poza linię zawieszenia broni z 1967 roku.

Rok 1980. Kneset (parlament izraelski) przyjął „Prawo Jerozolimy”, które oznajmiało, że „kompletna i zjednoczona Jerozolima” jest odwieczną stolicą państwa Izrael i oficjalną siedzibą wszystkich centralnych urzędów państwowych.

Rok 1981. Wzgórze Golan zostały oficjalnie włączone w obszar terytorium Izraela.

Lata 1985-1990. Na granicy izraelsko-libańskiej doszło do 2,4 tys. incydentów zbrojnych z szyckimi oddziałami Hezbollahu (Hezbollah: „Partia Boga” – libańska partia polityczna islamskich szyitów). Również palestyńskie organizacje terrorystyczne dokonywały zamachów na terytorium Izraela oraz licznych ataków na cele izraelskie położone na całym świecie, większością których kierowała OWP z Jaserem Arafatem.

Intifada 1987-1991. W grudniu 1987 roku wybuchła Pierwsza Intifada, masowe powstanie Palestyńczyków przeciwko izraelskiej okupacji Strefy Gazy i Zachodniego Brzegu Jordanu. Opowiedzenie się Jasera Arafata w I wojnie w Zatoce Perskiej po stronie Iraku, osłabiło jego pozycję i doprowadziło do

wygaśnięcia siły powstania w 1991 roku. Zginęło 1162 Palestyńczyków i 160 Izraelczyków, a ponad 1000 Palestyńczyków zostało zabitych przez własnych ludzi w wyniku oskarżenia o kolaborację z izraelskimi władzami.

Rok 1993 - Autonomia Palestyńska. Premier Izraela Icchak Rabin i Jasir Arafat podpisali Deklarację Pokojowych Intencji, która określiła zasady funkcjonowania Autonomii Palestyńskiej w pięcioletnim okresie przejściowym. Izrael uznał Organizację Wyzwolenia Palestyny jako reprezentację narodu palestyńskiego.

Rok 1994. W maju 1994 roku podpisano Układ o Utworzeniu Ograniczonej Autonomii Palestyńskiej w Strefie Gazy i Jerycha.

Rok 1996. Izrael oddał Palestyńczykom 9% Zachodniego Brzegu Jordanu.

Rok 1997. Ówczesny premier Izraela oświadczył, że zamachy bombowe palestyńskich terrorystów zwalniają Izrael od obowiązku realizacji zawartych porozumień. Izrael zaprzestał przekazywania dalszych terenów Autonomii Palestyńskiej i zawieszono wszelkie rozmowy pokojowe.

Lata 2000-2004. Wizyta lidera prawicowej opozycji Ariela Szarona na Wzgórzu Świątynnym w Jerozolimie wywołała wybuch niezadowolenia Palestyńczyków. Krwawe starcia ogarnęły cały Zachodni Brzeg – tak zaczęła się Druga Intifada, zwana Intifadą Al-Aksa. Pomimo wszelkich prób ratowania pokoju doszło do eskalacji przemocy i wzrostu liczby samobójczych zamachów terrorystycznych w Izraelu. Izraelska armia przystąpiła do okupacji i pacyfikacji terenów Autonomii Palestyńskiej. Śmierć Jasera Arafata wygasła w znacznym stopniu Intifadę. Zginęło ogółem 1017 Izraelczyków i 3345 Palestyńczyków, a ponad 40 tys. osób zostało rannych. Izraelskie siły aresztowały ponad 7200 osób. Nowy przywódca Autonomii Palestyńskiej Mahmud Abbas przystąpił do rozmów pokojowych z Izraelem. Stworzyło to nadzieję na pokojowe rozwiązanie konfliktu, nadzieję, która znikła, gdy zwycięstwo w wyborach w Autonomii osiągnął Hamas (Islamski Ruch Oporu – radykalna islamska organizacja terrorystyczna).

Lata 2008-2009. Operacja Płynny Ołów to operacja militarna, której celem była likwidacja członków i zniszczenie infrastruktury Hamasu w Strefie Gazy. W wielu krajach arabskich wydarzenie to określane jest jako Masakra Gazy. Bezpośrednią przyczyną rozpoczęcia przez Izrael działań zbrojnych było wznowienie ostrzału terytorium Izraela przez bojowników Hamasu.

Rok 2014. W lipcu 2014 roku nastąpiła kolejna eskalacja konfliktu. Powody tej eskalacji to: załamanie się rozmów izraelsko-palestyńskich, porwanie i zabójstwo w połowie czerwca trzech izraelskich nastolatków, następnie porwanie i zabójstwo palestyńskiego nastolatka, wybudowanie przez Hamas podziemnych tuneli, którymi szmuglowana jest broń, w tym rakiety, których używa się następnie do ostrzału Izraela. 7 lipca bojownicy Hamasu wystrzelili około 100 rakiet ze Strefy Gazy na terytorium Izraela. W odpowiedzi na to rano 8 lipca Siły Powietrzne Izraela zbombardowały ok. 50 celów w Strefie Gazy. Tego samego dnia Hamas poinformował, że „wszyscy Izraelczycy są celami”. W konsekwencji rozpoczęła się Operacja Pierścień Ochronny, jedna z najkrwawszych operacji wojskowych Izraela przeprowadzonych w Strefie Gazy. Według Ministerstwa Zdrowia Strefy Gazy zginęło co najmniej 1390

Palestyńczyków. Siły Obronne Izraela oskarżają Hamas o permanentne używanie cywilów jako „żywych tarcz”. W wyniku przeprowadzonej operacji wojskowej ponad 250 tys. Palestyńczyków mieszkających na terenie Strefy Gazy zostało wysiedlonych, tyle samo potrzebuje pomocy żywnościowej. Sytuacja jest straszna i trudna do rozwiązania. Módlmy się wytrwale o pokojowe rozwiązanie tego konfliktu i o pokój dla tego regionu świata. Pamiętajmy, że również w strefie Gazy są nasi bracia i siostry w Chrystusie, którzy przechodzą przez te okropne nieszczęścia. Jako Palestyńczycy traktowani są przez Izrael jako wrogowie, a przez palestyńskich muzułmanów jako zdrajcy narodu i wiary ojców. Nie wolno nam o tym zapominać w naszych osobistych ocenach sytuacji na Bliskim Wschodzie!

Gdy myślimy o tej strasznej sytuacji, to rodzą się pytania: Jak powinniśmy ustosunkować się do tego konfliktu? Jakiego rodzaju pokoju chcemy dla walczących stron? O jakiego rodzaju pokój się modlimy?

Jon Pentecost, wykładowca na *Southern Baptist Theological Seminary* zaprasza nas do rozważenia paru myśli:

„Konflikt pomiędzy Izraelem a grupami palestyńskimi rozgorzał na nowo. A jaka jest wasza reakcja na to wszystko? My, chrześcijanie, musimy pamiętać, aby popatrzeć na ten konflikt z wiecznej perspektywy, przez pryzmat wiecznego przeznacze-

nia świata i dnia, gdy każdy człowiek stanie przed Bogiem i zda przed Nim rachunek ze swojego życia.

Nie próbuję ignorować innych aspektów tego konfliktu. Najważniejsze jednak w tym konflikcie, jak i w każdym innym na świecie jest to, że ludzie umierają i idą przed oblicze swojego Stworzyciela i Sędziego, i że stają tam bez Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela i Orędownika. Pamiętajmy, że wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej (Rz 3,23). Pamiętajmy jednak również, że każdy, czy to Żyd czy poganin, Palestyńczyk czy Izraelczyk, który uwierzy w Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela i Pana, będzie zbawiony (J 3,16) i będzie Bożym dzieckiem (J 1,12).

O wiele ważniejsze niż to, czy ktoś jest lub nie jest Izraelitą czy Palestyńczykiem, czy Amerykaninem (czy Polakiem), jest to, że są ludźmi, którzy poza Jezusem Chrystusem nie mają nadziei życia wiecznego. Polityczne i etniczne powody są bardzo ważne. Ale to, kto ma rację: Izrael czy Palestyna, które rozwiązanie jest lepsze: jedno-państwowe lub dwu-państwowe itp. nie jest ważniejsze od niesienia ludziom Ewangelii. Gdy zastanawiamy się nad tym konfliktem, powinniśmy smuć się śmiercią ludzi, bo wszyscy zostali jednakowo stworzeni na obraz Boży. Powinniśmy się modlić, aby Ewangelia rozprzestrzeniła się, nawet tam pośród konfliktu – i przynosiła prawdziwy pokój w Panu Jezusie Chrystusie.



Konflikt izraelsko-palestyński jest pewnym rodzajem testu dla naszych serc: Czy naprawdę wierzymy, że ludzie najbardziej desperacko potrzebują **Jezusa Chrystusa**? A może myślimy, że polityczne rozwiązania są o wiele ważniejsze, bardziej palące i warte wylania więcej atramentu i krwi niż to, by mieć pewność, że ludzie dowiedzą się, że jest Zbawiciel, który obmyje ich grzechy i da im wieczne dziedzictwo o wiele lepsze niż wszystko, co może dać im każde polityczne rozwiązanie!? Poddajmy swoje serce temu testowi!

„W Chrystusie... nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety” (Ga 3,27-28). Czy nie tego chcielibyśmy zarówno dla Żydów, jak i Palestyńczyków, by mogli być złączeni w społeczności jedni z drugimi w Chrystusie Jezusie więczami, które nigdy nie zostaną zniszczone? O jaki pokój dla Bliskiego Wschodu modlicie się wytrwale i gorliwie? O polityczny pokój? Lub o pokój z Bogiem przez naszego jedyne Zbawiciela, Jezusa Chrystusa!?”.

Konflikt trwa, ludzie giną po obu stronach, ale pomimo tego całego nieszczęścia jest nadzieja na prawdziwy pokój.

Oto świadectwo młodej mesjanicznej Żydówki o imieniu Chava (Ewa), która wychowała się w ortodoksyjnej żydowskiej rodzinie: „Tańczyć razem z Arabami? Śmiać się wraz z nimi? To są ci ludzie, których nienawidziłam przez całe moje życie. Chodziłam z moją rodziną pod Ścianę Płaczu i modliłam się, aby Arabom stało się coś złego. Uważaliśmy, że Arabowie są złymi ludźmi. Ale gdy zobaczyłam, jak modlą się do Boga i słyszałam ich uwielbiających Boga w języku hebrajskim a potem po arabsku, Bóg dotknął mojego serca. To są ci zgubieni bracia i siostry, których szukałam przez całe moje życie”.

Rick Ridings, organizator corocznej konferencji Elav powiedział: „Wielu z nich boryka się z takimi uczuciami po obu stronach konfliktu. Z powodu porwań i zabójstw przeżywają ból”. Powiedział też, że celem takich spotkań jest „przygotowanie bezpiecznych warunków dla Żydów, Arabów i Palestyń-

czyków, nastolatków i młodych ludzi, aby mogli mieć osobiste spotkanie z Panem, czekać na Niego w uwielbieniu i modlitwie, wzrastać w jedności i otrzymać zachętę do służby w Królestwie Bożym”. Ostatniego wieczoru młody mesjaniczny Żyd opowiedział o tym, jak spędził trzy miesiące w Syrii, pomagając uchodźcom, a potem było wezwanie, aby ci młodzi ludzie szli i dzielili się pełnym mocy świadectwem o tym, co Jezus/ Yeshua może zrobić dla tego zranionego świata.

Módlmy się o:

- pojednanie ewangelicznie wierzących z Palestyny i z Izraela, jako znaku, przez który wszyscy poznają, że są oni uczniami Pana Jezusa;
- zakończenie konfliktu izraelsko-palestyńskiego;
- mesjanicznych Żydów i ewangelicznie wierzących chrześcijan, aby nieśli Ewangelię o Mesjaszu, Panu Jezusie, mieszkańcom Izraela;
- ewangelicznie wierzących chrześcijan z Palestyny, zwłaszcza tych, którzy nawrócili się z islamu, aby wiernie trwali przy Panu i dzielili się dobrą nowiną pomimo wojny, nieszczęść i prześladowań;
- pociechę i zaspokojenie potrzeb ludzi w ogarniętych wojną rejonach.

http://www.christianaid.org/Interactive_World/countryPages/Israel.aspx

<http://www.israeltoday.co.il/NewsItem/tabid/178/nid/24739>

<http://jewishisrael.ning.com/page/statistics-1>

<http://www.christianity.com/christian-life/political-and-social-issues/what-kind-of-peace-in-the-middle-east.html>

<http://shema.com/messianic-judaism/what-is-it/>

http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojny_izraelsko-arabskie

E.N.

Dziadzius

W zeszłym roku minęło 20 lat od dnia, w którym znałem Jezusa swoim Panem i Zbawicielem. Dwadzieścia lat zaangażowania w Kościele. Dwadzieścia lat udziału w nabożeństwach, ewangelizacjach czy studiach biblijnych. Jednak tych dwadzieścia lat nie wystarczyło, aby dotrzeć z Ewangelią do moich bliskich: rodziców i Dziadziusia, z którym żyty byłam od dzieciństwa.

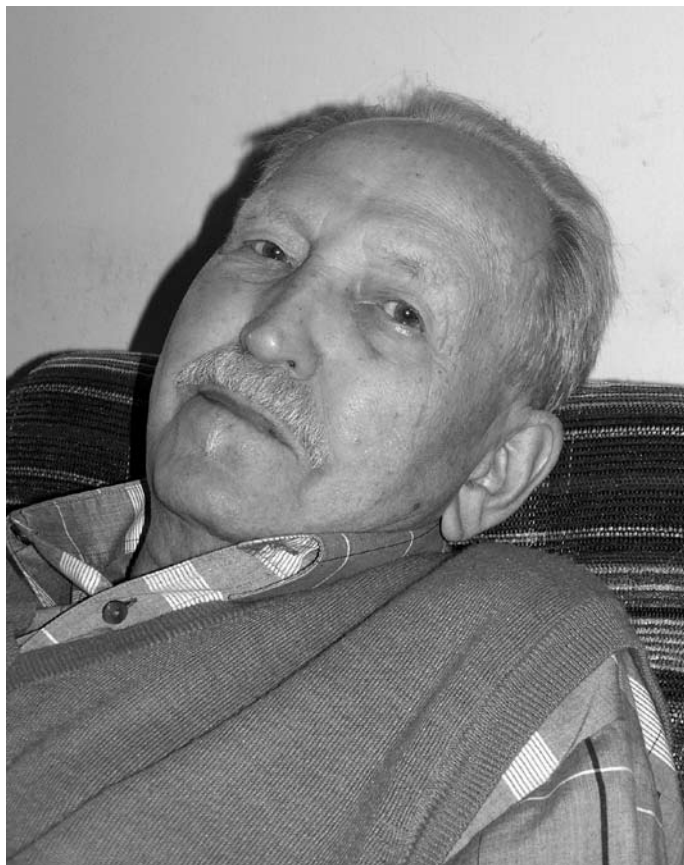
Wychowywałem się w domu wielopokoleniowym, więc dziadkowie byli zawsze koło mnie, a szczególnie Dziadzius, którego pasje, którymi mnie zarażał, ukształtowały w głównej mierze to, kim jestem dzisiaj. Kiedy nawróciłem się, będąc na pierwszym roku studiów, rodzice i Dziadzius (Babcia niestety zmarła wcześniej) nie robili mi żadnych wyrzutów, ani też

w żaden sposób nie utrudniali uczestnictwa w życiu Kościoła. Jednak swe serce skutecznie zamykali przed Ewangelią, którą w mniej lub bardziej udolny sposób próbowałem się z nimi dzielić. W międzyczasie założyłem rodzinę i przeprowadziłem się do własnego domu. Dziadzius zamieszkał z nami. Łączyła nas prawdziwa przyjaźń i cieszyliśmy się chyba obaj, że możemy nadal mieszkać pod jednym dachem.

Dziadzius konsekwentnie odrzucał wiarę w Boga. Jego przekonania ukształtowane przez lata socjalistycznej propagandy pozostawiły trwałe ślady w jego światopoglądzie. Nie wierzył w istnienie Boga i ufał, że nauka wyjaśni wszystkie nurtujące jeszcze ludzkość wątpliwości natury egzystencjalnej.

Czas mijał, a Dziadzius z każdym dniem stawał się coraz starszy. Cały czas zachowywał pełnię sprawności, więc kres

jego dni zbliżał się w sposób dla nas zupełnie niedostrzegalny. Dopiero poprzedniego roku na wiosnę, kiedy Dziadzius zasnął, zostaliśmy porażeni straszliwą diagnozą – nowotwór i to bardzo już rozwinięty. Dziadzius dożył 90 lat. Sędziwy wiek, można pomyśleć, ale żaden wiek nie jest dobry na umieranie. Kolejnych kilka miesięcy (zmarł wczesną jesienią) naznaczonych było cierpieniem całej rodziny. Sam osobiście przeżywałem w swoim sercu innego rodzaju dramat. Wiedziałem, że muszę świadczyć mu o potrzebie upamiętania się i nawrócenia, ale nie mogłem się na to zdobyć. Wydawało mi się, że mówiąc to, mówiłbym jednocześnie: „Umierasz...”, a na to nie potrafiłem się zdobyć.



Ten strach paraliżował mnie skutecznie. Im dłużej zwlekałem, tym większe czułem wyrzuty sumienia. Jednak wierność Pana i Jego miłosierdzie dalece większe są niż nasze słabości. Biblia uczy nas, że jeśli my nie będziemy świadczyć o Nim, kamienie zrobią to za nas.

Pewnego razu, kiedy odwiedzałem z żoną Dziadziusia w szpitalu, opowiedział mi sen, który ciągle mu się powtarza (ze względu na osłabienie, przespiał już sporą część dnia). Śniło mu się, że przychodzi do niego jakaś młoda lekarka i przez cały czas dogląda całego sprzętu, sprawdza kroplówki i uśmiecha się do niego, lecz nigdy nic nie mówi. W dodatku od czasu do czasu schodzą się w pokoju jacyś nieznani mu ludzie. Stają w kąciku i coś gadają między sobą. Chyba o nim, bo co chwila zerkają na niego zatroskani.

- No cóż – odpowiedziałem, niewiele się zastanawiając – widocznie dobry Bóg pozwolił Ci widzieć rzeczy, których nie dane jest widzieć zwykłym śmiertelnikom. Ci ludzie to pewnie nasi przyjaciele, którzy modlą się o ciebie regularnie. A ta piękna pani doktor to pewnie anioł, którego Bóg zesłał w odpowiedzi na ich modlitwy.

Dziadzius nic nie odpowiedział, tylko zmarszczył brwi. Nie pierwszy raz mówiłem do niego takie rzeczy. Zawsze przyjmował je jako żart.

Mniej więcej miesiąc później, już w domu, Dziadzius powiedział mi, że sen się zmienił (ja zdążyłem już o nim zapomnieć...).

- Dzisiaj śniło mi się – mówił – że jestem w wielkiej sali, w której stał bardzo długi stół. Ja siedziałem na jego końcu, a po obu jego stronach siedzieli jacyś obcy ludzie. Na dru-

gim końcu tego stołu, na podwyższeniu, siedział ktoś, ale z tak daleka nie mogłem dostrzec kto. Wstałem więc i podszedłem bliżej. Kiedy go w końcu zobaczyłem, zapytałem: „Czy to ty, Jezu?”.

W oczach Dziadziusia pojawiły się łzy. Mnie kompletnie zatkało, nie byłem w stanie wypowiedzieć nawet słowa. Patrzyliśmy tak na siebie z oczami pełnymi łez przez dobrą chwilę. Wreszcie Dziadzius przerwał, mówiąc, że chciałby porozmawiać z moim księdzem. Zadzwoiłem więc po pastora i tego samego wieczoru byłem świadkiem tego, jak mój Dziadzius oddaje swoje życie Jezusowi, wyraża skruchę i pokutuje za grzechy. W końcu, jak oddaje życie Jezusowi. Rozstąpienie się wód Morza Czer-

wonego wydaje mi się igraszką w porównaniu z tym, czego wtedy doświadczyłem. Wkrótce potem Dziadzius zmarł.

Jednak tych kilka dni, przez które chodził tu na ziemi z Chrystusem były tak ważnym świadectwem dla mojej mamy, że wkrótce potem otworzyła się przed nami. Bardzo chciała poznać tę tajemnicę, która tak odmieniła jej syna, a teraz jej ojca. Była gotowa się uczyć. Niezwykle pomocne okazały się w tym momencie materiały projektu Filip. Moja żona rozpoczęła z nią spotkania, studiując „Odkryj Życie”, a następnie kolejne części kursu biblijnego. Obecnie kończą „Odkryj Cel”, a w międzyczasie moja mama stała się moją... siostrą w Chrystusie, wyrażając swoją decyzję poprzez chrzest wiary! Tata zwlekał jeszcze przez kilka miesięcy, ale jak sam powiedział, nie sposób było nie dostrzec przemiany, jaka dokonuje się w jego żonie. Zadeklarował, że także chce czytać Biblię, chociaż nie wie jak. Przystudiowaliśmy już razem „Odkryj Życie”. Przy każdym spotkaniu kręcił z niedowierzaniem głową, mówiąc, że w życiu nie domyśliłby się, że w Biblii napisane są takie rzeczy. Z tygodnia na tydzień utwierdza się też, że zrozumienie Pisma Świętego nie jest takie trudne. Zaczyna nawet czytać sam, przychodząc do mnie z różnymi pytaniami. Obecnie pracujemy z „Odkryj Pokój”. Dziękuję Bogu za jego łaskę i miłosierdzie, jakie rozpostarł nad moją rodziną i z nadzieją patrzę w przyszłość. A mama? Ostatnio coś przebąkuje, że chciałaby „Odkryj Życie” studiować ze swoją siostrą – moją ciotką. Boi się, czy sobie poradzi.

Poradzi sobie... z Bożą pomocą poradzi sobie na pewno! □

MG (Liga Biblijna w Polsce)

Wzmocnij to, co pozostało, a co miało umrzeć

Niedzielnny poranek. Centrum miasta, gdzieś w Europie Środkowej. Przed budynkiem z krzyżem na frontowej ścianie co chwilę zatrzymuje się jakiś samochód. Wyśiadają rodziny z dziećmi lub bez. Z uśmiechem witają się ze sobą nawzajem. W środku kaplicy przyjemny gwar. Przybyli zajmują miejsca. Zaczyna się nabożeństwo. Przez otwarte okna niesie się głośny śpiew przy akompaniamencie instrumentów. Słychać modlitwy. Kiedy milkną śpiewy za kazalnicę wchodzi kaznodzieja. Rozlega się szelest kartek - to zgromadzeni otwierają swoje Bible...

Niedzielnny wieczór. Gdzieś między 10. a 40. równoleżnikiem. Opuszczona fabryka na obrzeżach miasta. Ktoś staje przed wejściem. Rozgląda się niespokojnie i szybko wchodzi do środka. Mija 15 minut, kilometr dalej zatrzymuje się samochód, z którego wysiada kilka osób. Idą w kierunku pustego budynku. Zanim wejdą do fabryki, również niespokojnie rozglądają się dookoła. Po kilkunastu minutach dołączają następni. Przybyli witają się w środku cichymi głosami. Nagle pada pytanie: „A gdzie Jamal?”. Ktoś odpowiada ze smutkiem: „Aresztowany. Znalezione przy nim Bible”. Zajmują miejsca na matach rozłożonych na betonowej podłodze. Kilka osób staje w okolicach budynku „na czatach”. Przytłumionymi głosami zaczynają śpiewać pieśni. Modlą się. Kiedy kaznodzieja zaczyna mówić, tylko nieliczni wyciągają Pismo Święte, pozostali przysuwają się bliżej nich...

Pierwszy obraz Kościoła spotykającego się na co tygodniowym nabożeństwie znamy dobrze. Jesteśmy tam, śpiewamy, modlimy się i słuchamy nauki Bożej. Lubimy nasze niedzielne spotkania z Bogiem i ze sobą nawzajem. Czujemy się na nich dobrze i bezpiecznie. Niewiele spraw jest w stanie przeszkodzić nam w tym, aby w ten sposób spędzić niedzielne przedpołudnie: czasem jakaś infekcja u dzieci, służbowy wyjazd, własna niedyspozycja. Poza tym nic większego.

Drugi obraz jest dla nas tak daleki, jak kraje, w których można go zobaczyć. Większość z nas nigdy tam nie była i nie zna nikogo pochodzącego z tamtych rejonów świata. Jednak jest on prawdziwy, jest rzeczywistością dla wielkiej liczby chrześcijan.

Mimo tak wielkich różnic, te dwa obrazy opisują jeden Kościół - Ciało Pana Jezusa Chrystusa. Ciało wciąż wystawione na urągawisko, na tortury, na poniżenie i pohańbienie. Ciało ustawicznie cierpiące. W ostatnich dniach sporo słyszymy o właśnie takim Kościele - znoszącym prześladowania. Widzimy również straszne obrazy, które często wywołują w nas poczucie bezsilności.

Zastanawiamy się, w jaki sposób możemy pomóc w niesieniu tak ciężkiego krzyża naszym Braciom i Siostram. Jak

możemy wesprzeć sto milionów prześladowanych chrześcijan w przeszło 70 krajach? Nie mamy na to przecież ani odpowiednich środków, ani sił. Czy tak, jak samotnie Chrystus cierpiał na krzyżu, również oni muszą przejść swą drogą hańby w osamotnieniu i poczuciu opuszczenia przez braci?

- 55 lat temu - jak opowiada brat Andrew, „Boży przemysłnik”, człowiek który rozpoczął pomoc na rzecz prześladowanego kościoła w Europie wschodniej - to my, Polacy, potrzebowaliśmy pomocy i wsparcia od naszych braci zza Żelaznej Kurtyny. Pomocy w postaci Biblii, modlitwy, troski, a czasem wsparcia finansowego. Dziś korzystamy z tej wolności, wymodlonej wtedy, kiedy wielu z nas nawet nie było na świecie. Teraz możemy dać innym to, co za darmo, z łaski Pana działającego w sercach wrażliwych chrześcijan, otrzymaliśmy.

Działalność misyjna Open Doors, jaką rozpoczął wówczas brat Andrew, zatoczyła do tej pory szerokie kręgi. Widać wyraźnie, że jest to Dzieło Boga. Do tej chwili za pośrednictwem Open Doors rozdano wiele milionów Biblii - Chleba upragnionego przez głodnych Słowa Bożego chrześcijan. W wielu bowiem krajach Pismo Święte jest zakazane, jest luksusem, do którego dzieci Boże nie mają dostępu (patrząc na nasze półki, pełne przeróżnych wydań Biblii, trudno nam to pojąć). Misja obrała sobie również za cel informowanie nas o sytuacji Ciała Chrystusowego na świecie. Nawołuje do modlitwy, aby wzmocnić to, co pozostało, a co ma umrzeć (Obj 3,2).

Skoro z posłuszeństwa jednego Holendra mogło powstać takie dzieło, to co będzie, gdy dołączymy do niego również my? Być może wskutek naszych usilnych modlitw usłyszymy kiedyś o murach więzień drżących w posadach i o uwolnionych chrześcijanach, może zobaczymy nareszcie puste obozy pracy w Korei Północnej więżące uczniów Chrystusa, może ujrzemy Kościół w Egipcie czy w Iranie, jawnie oddający chwałę swojemu Bogu. To może się zdarzyć! W końcu nasz Pan powiedział: „Wszystko jest możliwe dla wierzącego” (Mk 9,23). Ale być może dopiero u naszego Pana dowiemy się, jaki wpływ miały nasze prośby i błagania kierowane ku Niebu...

Zachęcamy, by jak najszybciej włączyć się w dzieło wzmacniania cierpiącego Ciała Pana Jezusa. Początkiem może być 9 listopada, gdy chrześcijanie z całego świata zjednoczą się w modlitwie w ramach Międzynarodowego Dnia Modlitwy za Prześladowany Kościół. Może właśnie w tym dniu do Ciebie zawoła Jezus: „Bądź czujny i wzmocnij to, co pozostało, a co miało umrzeć” (Obj 3,2). □

Cytaty biblijne pochodzą z: *Biblia, Przekład Dostłowny*, Ewangeliczny Instytut Biblijny, <http://www.feib.pl>

Nadestął: Piotr Żądło

Jak uniknąć poważnego błędu

Aiden Wilson Tozer

W myśli chrześcijańskiej są różne sfery, a skoro i w myśli, i w życiu trudno jest rozróżniać między podobieństwami a różnicami, dlatego często musimy włożyć wiele wysiłku, by uniknąć zupełnego zwiedzenia.

Na całym świecie błąd i prawda podróżują tymi samymi autostradami, pracują na tych samych polach i w tych samych fabrykach, chodzą do tych samych kościołów, latają tymi samymi samolotami i robią zakupy w tych samych sklepach. Błąd jest tak bardzo wyrafinowany w imitowaniu prawdy, że stale mylnie uznaje się prawdę za błąd i odwrotnie. W tych dniach trzeba mieć bystre oko, by dowiedzieć się, który brat jest Kainem, a który Ablem.

Tego, co wywiera wpływ na pomyślność naszej duszy nigdy nie powinniśmy traktować jako czegoś oczywistego. Izaak pomacał ramiona Jakuba i pomyślał, że to ramiona Ezawa. Nawet uczniowie nie zdołali wykryć pośród siebie zdrajcy; jedynym z ich grona, który wiedział, kto jest zdrajcą, był sam Judasz. Towarzysz o gładkiej mowie, z którym wspólna droga jest bardzo wygodna i z którego towarzystwa czerpiemy wielką przyjemność, może być aniołem szatana, podczas gdy unikany przez nas szorstki człowiek o prostej mowie, może być właśnie tym Boskim prorokiem, którego posłano, by ostrzegł nas przed niebezpieczeństwem i wieczną zgubą.

Ma to zatem decydujące znaczenie, by chrześcijanin czerpał pełny pożytek z każdego środka, który Bóg stworzył, by ustrzec go od zwiedzenia. Są to takie środki jak: *modlitwa, wiara, stałe rozmyślanie nad Pismem Świętym, posłuszeństwo, pokora, głębokie i poważne myślenie oraz oświecenie przez Ducha Świętego*.

1. Modlitwa nie jest pewną zaporą ogniową chroniącą przed błędem, ponieważ istnieje wiele rodzajów modlitwy, a niektóre z nich są wręcz bezużyteczne. Prorocy Baala podskakiwali wokół jego ołtarza, wypowiadając szaloną modlitwę, lecz ich krzyki nie zostały zauważone, bowiem modlili się do boga, który nie istnieje¹. Bóg, do którego modlili się faryzeusze faktycznie istnieje, lecz nie chciał ich wysłuchać z powodu ich poczucia własnej sprawiedliwości oraz pychy². Możemy się od nich nauczyć pozytywnej lekcji, choć w odwrotny sposób.

Choć napotykałyśmy trudności, to gdy się modlimy, wówczas modlitwa jest potężnym i skutecznym sposobem, by uchwycić prawdę, pozostać w prawdzie i pozostać wolnym od błędu. „A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu

dana” (Jk 1,5). Choć dwaj ludzie pod wszystkimi innymi względami mogą być sobie równi, to modlący się człowiek będzie mniej skłonny do błędnego myślenia niż człowiek, który zaniedbuje modlitwę. „Powinni zawsze się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1).

2. Apostoł Paweł nazywa wiarę tarczą. Człowiek wiary potrafi swobodnie się poruszać, gdyż chroni go jego proste zaufanie do Boga. Bóg ma upodobanie w tym, że Mu się ufa, i ofiarowuje całe niebo do dyspozycji ufnej duszy. Kiedy jednak mówimy o wierze, musimy wiedzieć, co mamy na myśli. Wiara nie jest optymizmem, choć może optymizm wzbudzać; nie jest radością, chociaż człowiek wiary najpewniej będzie w rozsądnej mierze radosny; nie jest mglistym poczuciem dobra lub czułym docenianiem ludzkich więzi. Wiara jest zaufaniem do objawienia, jakie Bóg dał o Sobie w Piśmie Świętym.

3. „Wiara więc jest ze słuchania, a słuchanie – przez słowo Boże”³. Pismo oczyszcza, poucza, umacnia, oświeca i powiadamia. Błogosławiony człowiek, który rozmyśla nad Słowem dniem i nocą⁴.

4. Chcąc być zupełnie zabezpieczonym przed sidłami diabelskimi, człowiek Boży musi być zupełnie posłuszny Słowu Pana. Kierowca na autostradzie jest bezpieczny nie dzięki temu, iż czyta znaki, ale dzięki temu, że jest im posłuszny. Tak samo jest z Pismem. Jeśli ma być skuteczne, to trzeba być posłusznym Słowu Bożemu.

5. Istnieje też bliski związek między przyswajaniem sobie prawdy a pokorą. „Poprowadzi cichych w sądzie, a nauczy pokornych drogi swojej” (Ps 25,9 BG). Nie znajduję w Piśmie najmniejszej zachęty dla pysznych.

Jedynie oswojoną owcę da się prowadzić; jedynie pokorne dziecko może oczekiwać kierownictwa ze strony ojcowskiej ręki. Wszystkie dowody wskazują, że to pyszni zawsze odchodzili od prawdy i że przyczyną każdej herezji, która trapiła Kościół było zadufanie w sobie.

6. Musimy też myśleć. Ludzkie myślenie ma swoje ograniczenia, lecz tam, gdzie nie ma myślenia, tam też raczej nie będzie dużego depozytu prawdy w umyśle. Wydaje się, że obecnie ewangeliczni chrześcijanie są podzieleni na dwa obozy: na tych, którzy tak bardzo polegają na ludzkim intelekcie, że dochodzą wręcz do racjonalizmu, oraz na tych, którzy stonią od wszystkiego, co intelektualne i są przekonani, że myślenie to dla chrześcijanina strata czasu. Obydwa obozy się myślą. Samowolny intelektualizm jest gorszący dla człowieka, i – jak

¹ Nawiązanie do 1 Królewskiej 18,26-29.

² Dobrze ilustruje to Ewangelia Łukasza 18,9-14.

³ Rzymian 10,17 UBG.

⁴ Nawiązanie do Psalmu 1,2.

mniemam – również dla Boga. Lecz jest to znaczącym faktem, że każde główne objawienie w Piśmie zostało dane człowiekowi o wybitnym intelekcie. Łatwo byłoby zestawić imponującą listę cytatów biblijnych, zachęcających nas do myślenia, lecz bardziej przekonującym argumentem jest ogólny wydźwięk samej Biblii. W Piśmie uważa się to za coś oczywistego, że święci Najwyższego będą poważnie myślącymi, rozumnymi osobami⁵. Nigdzie w Piśmie nie pozostawiono wrażenia, że myślenie jest czymś grzesznym.

⁵ Patrz na przykład 1 Koryntian 14,20.

7. Jednak myślenie w oderwaniu od wewnętrznego oświecenia przez Ducha Świętego jest nie tylko daremne, lecz również może być niebezpieczne. Ludzki intelekt jest czymś upadłym i nie potrafi znaleźć drogi w ogromnej przestrzeni prawdy, półprawdy i jawnego błędu, podobnie jak statek sam nie odnajdzie drogi na oceanie. Bóg dał nam Ducha Świętego, by oświecał nasze umysły. On jest naszymi oczami i naszym zrozumieniem. Nie ośmielajmy się radzić sobie bez Niego. □

A.W. Tozer, „Niemożliwy chrześcijanin”, rozdział XIV, Biblioteka „Świadomego Chrześcijaństwa”, Toruń 2014. Przedruk za pozwoleniem. Wszelkie prawa zastrzeżone

Różnymi ścieżkami pod krzyż...

świadcstwem swojego nawrócenia dzielą się Kasia i Damian Smyczkowie

„Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną”

Obj 3,20.

Kasia: Jeśli wspominają mnie ludzie w myślach, mogą głównie pamiętać, że byłam osobą, która zawsze szła pod prąd. Od dzieciństwa nie brakowało mi niczego. Jako nastolatka mocno zaznaczałam swoją indywidualność i wolność. Prowadziłam “odlotowe” i grzeszne życie. Miałam mnóstwo znajomych i należałam do subkultury, która miała rasistowskie nastawienie do świata. Byłam przesycona własnym “ego” i trzymałam życie w swoich rękach, nie zważając na ludzi i konsekwencje. Pomimo zwariowanego charakteru bywało, że chowałam się w ciszy i zadawałam sobie pytania: Dlaczego istnieję? Po co to wszystko?

Dużo filozofowałam. Podobno osoby o uzdolnieniach artystycznych mają takie tendencje. W moim życiu działo się tak wiele, że nie sposób tego streścić. Wspomnę tylko, że byłam uwikłana w telepatię i wróżbiarstwo. Wszystko to było fascynujące, dobre na chwilę, po to, by doznać czegoś nowego. Dziś wiem, że czegoś szukałam, ale nie umiałam tego znaleźć. Oczywiście wiedziałam, że istnieje Bóg - pochodzę z rodziny rzymskokatolickiej - był jednak tak odległy, że przypominał mi się rzadko. Nie były mi obce alkohol i papierosy - paliłam 17 lat. Poniżyłam się nawet do tego stopnia, że przez krótki czas brałam amfetaminę, choć narkotykami zawsze się brzydziłam.

Patrząc z perspektywy, myślę, że pewien przełom w moim życiu nastąpił jakieś 13 lat temu. Późnym popołudniem miałam dziwne przeżycie. Odpoczywałam w pokoju. Pamiętam, że chciałam zasnąć, ale tak dużo myśli kłębiło mi się w głowie. Byłam bardzo zmęczona, gdyż wiele głupich rzeczy dzia-

ło się kilka dni wcześniej. W moim rytmie codzienności nie było nocy, doba była często po prostu długim dniem zabawy. Leżałam i rozmyślałam. Poczulałam się dziwnie lekka, otworzyłam oczy i spostrzegłam, że unoszę się powoli do sufitu.

Ogarnął mnie lęk... Przerazona krzyczałam: „Boże, ja nie chcę umierać! Całe życie zmienię, nie będę już taka...”. Mojego krzyku nie było słyhać, ponieważ był to głos wołający z głębi serca. Nie zapomnę tych chwil, tego strachu. Tego nie sposób opowiedzieć. To działo się naprawdę.

Czas zmian

To zapoczątkowało prawdziwą chęć zmiany. Obiecałam to Bogu i chciałam dotrzymać słowa. Z dnia na dzień odsunęłam się od znajomych, rzuciłam pracę - a prowadziłam wtedy pub, zerwałam poważny długi związek. Byłam bardzo zdeterminowana i szczerze wierzyłam, że mi się uda. Postanowiłam żyć normalnie, więc poszukałam zatrudnienia, aby doświadczyć ciężkiej pracy i zacząć szanować pieniądze. Myślę, że w ten sposób chciałam się chyba poddać swego rodzaju pokucie.

Damian: Przez wiele lat mojego życia towarzyszyło mi poczucie trwogi i bólu. Środowisko, w jakim się wychowywałam było przesycone gniewem, krzywdą, brakiem miłości i bezpieczeństwa. Destrukcyjny wpływ miał też na mnie alkoholizm mojego taty. Pamiętam wiele sytuacji, których dziś wołę nie wspominać, ale właśnie w taki sposób żyliśmy. Jako nastolatek miałem pragnienie uwolnienia się od ciężarów, które nosiłem

odciśnięte w sercu, chciałem być wolny, pragnąłem akceptacji. Lubilem schadzki w gronie znajomych, zakrapiane imprezy, narkotyki, nikotynę i dobrą muzykę. To była moja "wolność". Ten styl życia dawał mi poczucie bycia autsajderem. Grzeszyłem, będąc świadomy, że robię źle i czułem się bezkarny. Boga dobrze nie znałem, był przecież w kościele, a to miejsce odwiedzałem od święta.

Przyszła chwila, by podjąć pracę. Znalazłem ją 25 km od miejsca zamieszkania - podobało mi się Bielsko. Zdobywałem tam doświadczenie zawodowe, pracowałem sumiennie i ciężko, co pozwalało mi pewniej iść do przodu. W tym samym zakładzie pracowała również dziewczyna, która przyciągnęła moją uwagę. Przebojowa, oryginalna, piękna... Choć w relacjach z kobietami byłem raczej wycofany, przy niej serce napełniało się ogromem uczuć. To była miłość - pragnąłem być z nią do końca swoich dni. Pobraliśmy się. Po roku urodził nam się syn, a później córka. Był to prawdziwy cud. Wcześniej żona usłyszała od lekarza diagnozę, że nigdy nie będzie mieć dzieci, a jeśli uda jej się zajść w ciążę, to nigdy jej nie donosi.

Grzech

Wydawać by się mogło, że jestem szczęśliwy, spełniony, a słysząc pochwały ze strony otoczenia, utwierdzałem się w przekonaniu, że świetnie sobie radzę ze wszystkim. Jednak to, co było widoczne na zewnątrz, to był tylko spektakl!

Tak naprawdę męczyłem się z prozaicznymi codziennymi rzeczami i swoją grzeszną naturą. O potrzeby materialne swoich bliskich dbałem, natomiast wewnętrzne zamysły i ukryte pokusy były tak silne, że w końcu uciekłem od rodziny. Szatan wciągał mnie w swoje sidła i byłem przez niego zniewolony. Grzeszyłem... Mój upadek moralny był straszny, a obietnice, jakie złożyłem w dniu ślubu żonie, przestały istnieć.

Zacząłem kierować się jedną zasadą: wszystko mi się należy i wszystko mi wolno.

Zasmucone oczy mojej żony, jej łzy rozpacz były dla mnie żalose.

Pamiętam jedną rozmowę, kiedy z drżeniem zapytała: „Damian, czy ty wiesz, że po śmierci prawdopodobnie się nie spotkamy, bo tobie grozi potępienie?”

Byłem pewny siebie, ale po tych słowach coś we mnie pękło. W głowie dosłownie słyszałem przeraźliwe krzyki, jakby głosy wołające z otchłani, które przechodzą niesamowite męki i cierpienia... Otworzyłem oczy i miałem wrażenie, jakbym się nagle obudził...

Co dalej

Kasia: To trwało zbyt długo. Czułam, że osoba, z którą dzielę życie jest mi kompletnie obca, a wszystkie pozory to kłamstwo. Mąż krył swoje grzechy pod różnymi zasłonami. Przez pół roku bardzo poważnie wmawiał mi chorobę psychiczną, na siłę stwarzał obraz, który sam sobie wymyślił. Wmawiał mi, że to macierzyństwo ma na mnie taki wpływ.

Już nie byłam w stanie dłużej dźwigać tego ciężaru i bólu, jaki mi sprawiał.

Przeklinałam dzień, w którym Bóg nas połączył, a nawet się na Niego obraziłam. Rany były tak dotkliwe, że przepelniały mnie całą. Był to dla mnie bardzo ciężki czas jako kobiety, mającej świadomość, że wychowuje i odpowiada za swoje dzieci. Bezsilna w poniżeniu bardzo szczerze otworzyłam swoje serce przed obliczem Boga i prosiłam, aby dał mi siłę, bo ja już jej nie mam. Aby mi pokazał, czy to małżeństwo ma przetrwać, bo nie wiem, co dalej...

A przede wszystkim, by dał mądrość Damianowi... Byłam przygotowana na rozstanie.

„W cierpliwości zaznacza się roztropność człowieka, a chluba jego jest, gdy zapomina o krzywdach” (Prz 19,11).

Damian: Otrzymałem szansę i wybaczenie. Żona w przeszłości nie czytała Biblii. Nie znała Słowa, ale Bóg już wtedy przez nią przemawiał. Opowiadała mi o dwóch fundamentach (Łk 6,47-49) i tłumaczyła, dlaczego tamta budowla była nietrwała. Kupiliśmy dom, zaczęliśmy budować nasz związek i relację na nowo. Czas mijał... Kompletnie jednak nie umiałem odnaleźć się w nowej rzeczywistości, jakby "nie umiałem żyć". Po dwóch latach podjąłem terapię. To był trudny czas. Popadłem w ogromne przygnębienie, chciałem odebrać sobie życie. Najbliższa była mi wtedy żona, zawsze pomocna, wyrozumiała, pełna miłości.

Kasia: Dzień za dniem szybko mijał, codziennie nieustanny bój: nieskończony remont, opieka nad dziećmi i troska o męża, który myślami był tak bardzo daleko ode mnie, nieobecny w naszym życiu rodzinnym. Zaczęłam łapać się na tym, że pomimo wszystko odczuwam jakąś wielką pustkę, której nie rozumiem. Jakby coś nie dawało mi spokoju i upominało się, przypominało. I wreszcie w takim cichym czasie refleksji dotarło do mnie, że... brakuje mi Boga! Tak, brakuje mi naszego Stwórcy, Tego, który słyszał moje modlitwy i przecież na nie odpowiedział. Zdałam sobie sprawę, że zapomniałam o Nim, a teraz moje serce wręcz się ku Niemu wrywa. Zapragnęłam się do Niego zbliżyć. Po tylu latach! Zaczęłam dużo czytać. Chciałam Go poznać, jakim jest Bogiem. Znalazłam wiele odpowiedzi na nurtujące mnie pytania, które tkwiły gdzieś we mnie od dzieciństwa. Kościół i jego obrządku nigdy nie ukazały mi prawdziwego oblicza Wszechmogącego Boga. Moje oczy jakby zaczęły widzieć więcej, dotarło do mnie, że jestem grzesznikiem... Było mi wstyd. Pokutowałam. Jezus mnie uratował. To, co się stało na krzyżu Golgoty było prawdziwą Łaską - umarłam razem z Nim, a Jego święta krew uwolniła mnie od nieczystości i brudu tego świata. Powierzyłam Bogu swoje życie i podjęłam decyzję, że moja wiara będzie opierać się tylko na żywym Słowie Bożym - Biblii (Ga 2,20). Nikomu o tym nie powiedziałam. Wszystko odbywało się bez udziału jakiegokolwiek człowieka, po prostu w zaciszu domowym.

Damian natomiast miał swoją rzeczywistość... Po kilku miesiącach wyjechał na kilka dni do jakiegoś domku w górach. Byłam spokojna, ponieważ organizatorem tego wyjazdu był ośrodek,

do którego uczęszczał od roku. Był późny wieczór i zadzwonił telefon. Głos Damiana był taki radosny, jakby zmieniony. Powiedział mi: „Kasiu, muszę ci coś powiedzieć, coś, co się stało. Może nie zrozumiesz, ale ja wiem, że od teraz będzie dobrze. Wszystko będzie dobrze, czuję to, jestem taki szczęśliwy!”. Wystraszyłam się... To nie był ten człowiek, który był rozbity wewnątrz i miał poważne problemy emocjonalne. Opowiedział mi, że miał pragnienie, by wyjść z budynku, w którym był, a nogi prowadziły go między pagórkami, aż dotarł na miejsce, gdzie postawiony był drewniany wielki krzyż i kaplica, w której trwało nabożeństwo.

Damian: Pewien mężczyzna zachęcił mnie do wejścia do środka. Wszedłem. Trwało tam uwielbienie i modlitwy z wdzięcznych serc ludzi, którzy tam byli. Nigdy nie brałem udziału w tego typu spotkaniach ludzi wierzących. Dziś jestem pewien, że to Bóg przez moc Ducha Świętego sprawił, że znalazłem się w tym miejscu. Padłem wśród nieznanym mi ludzi na kolana. Z płaczem wołałem z głębi duszy i serca do Boga, by mnie uwolnił od brzemion, których nie byłem już w stanie dźwigać... Prosiłem, by mi wybaczył, gdyż rozumiałem, że byłem jak ślepiec, a swoją drogą, pełną grzechu i obłudy, nie chciałem już iść, a nie umiałem z niej zejść... Doznałem jakby uwolnienia. Uderzenie pełne miłości w wymiarze, jakiego nie umiem opisać, rozlało się po moim ciele. Wówczas nie wiedziałem do końca, co się stało, ale byłem przekonany, że od tej chwili życie moje i mojej rodziny się zmieni.

„I każdy, kto tę nadzieję w Nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty” (1 J 3,3).

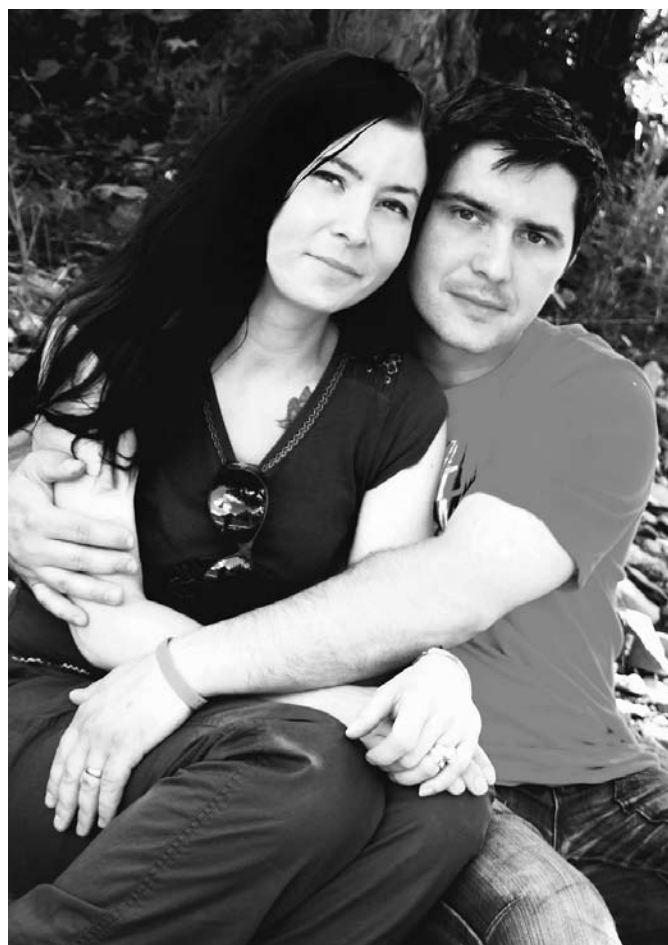
Nie umiałem kochać prawdziwie, nie umiałem być ojcem, mężem. Bóg to zmienił. Widzę również, jaką teraz kobietą jest moja droga Kasia. Bóg w niej działa. Przez wszystkie lata nikt jej nie wspierał w trudnych chwilach, a przepelniona jest miłością i zrozumieniem do bliskich, chętna i pomocna. Palila nałogowo, a teraz to już – dzięki Bogu – przeszłość. On naprawdę zmienia człowieka, jeśli pragniemy Mu się podobać. Nasze usta nie są zdolne wypowiedzieć wulgaryzmów, gdyż to słownictwo zostało wymazane z pamięci, zaś przypadkowo usłyszane, sprawia nam ból. Nasza osobowość została zmieniona. Zamiast starych niewdzięcznych serc Bóg darował nam zupełnie nowe, podobające się Jemu. Jesteśmy teraz uwrażliwieni na wiele rzeczy, dostrzegamy, gdzie zasiana jest obłuda i fałsz, dzieje się krzywda. Sytuacje, z którymi się często stykamy, a które innym wydają się normalne, dają nam nowe postrzeganie świata i czasów. Nic nie jest dziełem przypadku, teraz widzimy to wyraźnie, bo Jezus w swej Łasce uczynił wszystko nowym i pozwolił widzieć więcej, okazał swoje miłosierdzie wobec nas i wyrwał z tego świata, by dać życie wieczne... Praktycznie stało się to w nas w tym samym czasie, ale zupełnie innymi ścieżkami. Takie rzeczy możliwe są tylko u Boga. Po kilku tygodniach zaczęliśmy się zastanawiać, że być może jest jakaś społeczność ludzi biblijnie wierzących w Bielsku lub w okolicy. Wpisaliśmy więc w Google hasło: “chrześcijanie Bielsko-Biała”, i jako pierwsza ukazała się pozycja: Kościół Wolnych Chrześcijan, Bielsko,

przy Smolnej 19... I tak to było... To Pan Bóg nas poprowadził. Nie szukaliśmy, nie roztrząsaliśmy. Po prostu zaufaliśmy.

„Bo myśli moje to nie myśli wasze, a drogi wasze to nie drogi moje, mówi Pan” (Iz 55,8).

Dziś naszym celem jest “być blisko Boga”. Widzimy, jak jest to ważne, by każdy dzień Jemu powierzać, by dać się prowadzić Duchowi Świętemu. Uczymy nasze dzieci, kim jest nasz Stwórca i czego od nas oczekuje. One są już świadome, że grzech nas oddziela od Boga, codziennie uczą się pokonywać wiele trudności w tym zepsutym świecie. My również jesteśmy doświadczani, ponieważ człowiek, który położył ufność tylko w Bogu, będzie atakowany przez szatana w różnych sytuacjach. Jemu zależy na tym, byśmy odeszli od Pana i przestali Mu ufać. Ja jednak wiem, że Bóg dla naszego życia ma cel i pragnę się Jego trzymać w każdej sytuacji. Dzielimy się świadectwem i Ewangelią z różnymi ludźmi. To zabiegane pokolenie naszych czasów jest zupełnie oderwane od sfery duchowej i samego Boga. Dziś ci, którzy kolekcjonują bogactwa tego świata i dążą do własnej uciechy, nie umieją już pojąć czym jest Łaska (Ef 2,7-10). Nam nikt nie zwiastował Ewangelii, dopiero w Piśmie Świętym odkryliśmy, że narodziliśmy się na nowo (J 3,1-21). Tak wielu ludzi nawet nie wie, jaka jest prawdziwa droga do Boga, do zbawienia i czym jest dzieło Jezusa na krzyżu.

„Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem jest nasza wiara” (1 J 5,4). □



Kasia i Damian

Kronika

GDAŃSK – WIOSENNA

AMERICAN-ENGLISH CAMP w Zawiszynie

Jako kontynuacja pracy wśród młodzieży, ponownie w tym roku, w dniach 18-26.07.2014 r. dzięki Bożej łasce odbył się obóz językowy w Zawiszynie, zorganizowany przez Zbór Gdańsk-Wiosenna przy współudziale Braci, Sióstr i młodzieży z USA i z Anglii.

Hasło przewodnie, które nam towarzyszyło brzmiało: *Courageous* czyli *odważny, dzielny*, a tekstem wiodącym był fragment z Psalmu 31,25: „*Bądźcie mocni! A serce wasze niech będzie dzielne, wy wszyscy, którzy macie nadzieję w Panu*” - „*Be strong and let your heart take courage, all you who hope in the Lord*”.

Przesłanie to miało skłonić wszystkich uczestników do zastanowienia się:

- Czym jest męstwo w oczach Boga?
- Co to znaczy być prawdziwie dzielnym?
- Jaka odwaga jest cenna przed Bogiem i co ją charakteryzuje?

Mogliśmy usłyszeć, iż wartościowa i podobająca się Bogu odwaga **jest zrodzona z wiary i z ufności Chrystusowi**. Wiemy bowiem, że nie w walce z innymi zaznacza się odwaga, lecz przede wszystkim w codziennej wierności Bożemu Słowu tj. życiu według niego. Ufność, iż nasz Zbawiciel jest WIELKI sprawia, że nasze życie cechować może męstwo wypływające z Bożego działania. Codziennie w godzinach porannych odbywały się spotkania przy Biblii w odpowiednio dobranych grupach, co pozwalało na jednoczesną naukę języka angielskiego i rozważanie Bożych prawd. Słowem dzielili się bracia: Harry, Phil i Janusz. Wolny czas wypełniały różnorodne konkurencje sportowe, konkursy biblijne oraz niespodzianki, które sprawia-

ły, że każdy dzień przynosił dużą dawkę emocji. Sporym zainteresowaniem cieszyła się ścianka wspinaczkowa. Słoneczna pogoda sprzyjała zorganizowaniu pływu kajakowego, jak również kąpielom w rzece Liwiec. Na zakończenie obozu tradycyjnie odbyła się niepowtarzalna uroczystość przy zastawionych stołach, podczas której podsumowano wyniki i osiągnięcia rywalizujących ze sobą czterech drużyn. Każdy uczestnik otrzymał pamiątkową książkę pt. *Poznaj Biblię w 24 godziny*.

Wierzymy, że obóz ten zachęcił młodych ludzi do poznawania i rozwijania w sobie prawdziwych wartości duchowych, a zasiane w sercach Słowo Boże doda im duchowej odwagi do naśladowania Chrystusa. „*Czy nie przykazałem ci: Bądź mocny i mężny? Nie bój się i nie lękaj się, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz*” (Joz 1,9).

Półkolonie w Gdańsku

Zachęceni ubiegłorocznym zainteresowaniem półkoloniami wśród młodych ludzi, postanowiliśmy również w tym roku, przy współpracy z amerykańską młodzieżą w ten sposób przybliżyć dzieciom Ewangelię. Ogromnym zaangażowaniem wykazała się także nasza zborowa młodzież. Miłą niespodzianką sprawiły nam osoby, które uczestniczyły w tych spotkaniach już drugi rok z rzędu. Było też wiele nowych twarzy. Podczas wspólnie spędzonych dni mogliśmy podzielić się Dobrą Nowiną w trakcie lekcji biblijnych. Ponadto dzieci i młodzież chętnie uczestniczyły w zajęciach plastycznych, muzycznych i sportowych, ucząc się przy tym języka angielskiego.

Na koniec półkolonii zorganizowaliśmy „Open House”, czyli czas dla rodziców, przed którymi uczestnicy mogli zapre-



zentować przygotowany program. Była to także okazja do przekazania Bożego Słowa o Chrystusie, który przebacza wszelki grzech tym, którzy do Niego przyjdą. W tym czasie staraliśmy się budować relacje, które potem mogliśmy pogłębić podczas zorganizowanego 6 września grilla. Tydzień upłynął bardzo szybko i trudno było nam się ze sobą rozstać. Mamy jednak nadzieję, że będziemy spotykać się dalej na spotkaniach młodzieżowych i nauczaniu biblijnym dla dzieci. Zachęcamy Braci i Siostry z innych zborów do zorganizowania podobnych zajęć w swoich społecznościach.

Chrzest w Zborze Gdańsk – Wiosenna

Z radością pragniemy podzielić się z Wami ostatnim wydarzeniem w naszym zborze. W dniu 31.08.2014 r. odbył się chrzest wiary dwóch młodych, nowo narodzonych osób: br. Rafała i s. Beaty. Przystępujący do chrztu zostali zanurzeni w morzu, które od dawna wykorzystujemy do tego celu. Rafał jest synem naszej siostry Renaty. Od najmłodszych lat uczęszczał na nabożeństwa i brał udział w szkółce niedzielnej. Jako nastoletni chłopak przeszedł okres buntu, a teraz jako dorosły mężczyzna powrócił i oddał swoje życie Chrystusowi. W międzyczasie poznał Beatę, którą również zachęcił do czytania



Bożego Słowa. Nasza radość jest tym większa, że teraz oboje chcą służyć Panu Jezusowi i 20.09.2014 r. zawierają związek małżeński. Polecamy ich Waszym modlitwom!

BRZESZCZE

Pogrzeb na biało

Tak to już jest, że w życiu niewiele momentów zasługuje na miano wyjątkowych. Inaczej nie byłyby one wyjątkowe. Z pewnością jednym z takich momentów jest chrzest. Ci, którzy przeżyli to na własnej skórze, doskonale wiedzą o czym mowa. Ja również. 14 września 2014 r. w Oświęcimiu tego przywileju doświadczyli Sławek, Ania i Tobiasz ze społeczności w Brzeszczach. I choć ich emocje tego dnia były prawdopodobnie największe, bynajmniej nie umniejsza to odczuć autora tekstu. Ów eksponowany chrzest skłonił mnie do przemyślenia kilku rzeczy. Ale o tym za chwilę.

Sławek i Ania. Małżeństwo naprawdę chętne do służenia. Głodni Słowa Bożego, z prawdziwie przemienionymi sercami. I oczywiście Tobiasz. Nie sposób byłoby nie wspomnieć o chrzcie młodszego brata. Ale jeśli dla mnie było to przeżyciem, wyobrażam sobie, czym to musiało być dla Taty, chrzczącego własnego syna.

Bezkompromisowo, ale i ciepło kazaniem na temat doktryny chrztu dzielił się Czesław Bassara. Wydarzenie miało tym bardziej specyficzny charakter, iż zarówno kaznodzieja, jak i przełożony kościoła w Oświęcimiu, Józef Bassara, niespełna 50 lat temu wyznali swoją wiarę w tej samej rzece, w której robiła to wyżej wymieniona trójka. Chrzest obserwowali także zaproszeni ludzie z zewnątrz. Bóg mocno „potrzęsnał” kilkoma z nich, a do niektórych otworzył drogę. Oto właśnie Pan Bóg – na jednym ogniu piecze zwykle kilka pieczeni.

Na uroczystości zebrało się blisko 50 osób, w tym ludzie potrzebujący Boga. Prawdziwego, świętego i kochającego. Takiego Boga prezentuje uśmiechnięty, świadomy swojej decyzji chrześcijanin wchodzący do wody. Trzymając się wersetu z Rzymian 6,4, trójka ludzi postanowiła zmanifestować pu-

blicznie śmierć dla grzechu i powstanie do nowego życia i to w sąsiedztwie byłego obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Niesamowite, że tam, gdzie wszystko kojarzyło się ze śmiercią, teraz Bóg umieszcza życie i daje ludziom prawdziwą radość. Tę prawdziwą radość szczególnie widać było w trójce ubranych na biało ludzi. Jakże wymowne są uśmiechy chrześcijan, którzy zaraz mają wejść do wody i potwierdzić to, w co wierzą. Nie da się wtedy ukryć szczęścia. Szczęścia, spowodowanego nowym życiem z Bogiem. No właśnie: jak często uśmiecham się z powodu Bożej obecności w moim życiu? Czy dalej jestem tak szczęśliwy, żyjąc z Bogiem? Ani Sławek z Anią, ani Tobiasz nie potrafili ukryć swojej radości. Nikt się temu nie dziwił. W końcu szli, aby „umrzeć” dla grzechu i świata, i „zmarłych wstać” do nowego życia. Prawdziwy pogrzeb na biało.

JM (CSS)



CHORZÓW

8 czerwca br. po raz kolejny w ogrodzie przy Zborze byliśmy uczestnikami uroczystości chrztu wiary. Pięć osób postanowiło ten dzień uczynić szczególnym w swoim życiu. Cztery siostry: Aneta, Halina, Eliza, Anna i brat Roman w obecności świadków wyrazili swoją przynależność do Pana Jezusa. Nabożeństwo prowadził br. Piotr Skrzypczak, uroczystość chrztu obsługiwał br. Marek Janulek, a Słowem Bożym w czasie nabożeństwa usługiwał gość z Bielska-Białej, br. Tadeusz Nowak.



Tego dnia mieliśmy wspólne nabożeństwo ze Zborem w Zabrzu i grupą wierzących Romów z Szaflar. Pan Bóg obdarował nas wspaniałą pogodą, co wykorzystaliśmy do późnych godzin popołudniowych, uczestnicząc w społeczności przy stołach.

WAKACJE...

Połowa sierpnia to już tradycyjnie wyjazd do Wisły Gościejowa. Kilkanaścioro dzieci spoza zboru, które uczestniczą w sobotnich spotkaniach, dzieci zborowe, opiekunowie i kilku seniorów zboru spędziło tydzień od 16-23 sierpnia właśnie w Wiśle Gościejowej. Z wielką radością co roku wracamy do ośrodka „Tymoteusz” – miejsce, atmosfera, towarzystwo, a przede wszystkim Boża obecność powoduje, że czas ten za każdym razem jest wyjątkowy. Wspólny śpiew, lekcje biblijne, zajęcia plastyczne, gry i zabawy, dobre jedzenie – to tylko niektóre z części składowych planu dnia. Temat lekcji brzmiał: „Zaszczytne i pospolite”. Przez cały tydzień dzieci mogły przyglądać się naczyniom, takim jak: czerpak, kielich, alabastrowy



słoik, kamienna stągiew, dzban, bańka, srebrny kubek, misa w odniesieniu do historii biblijnych. W niedzielę mieliśmy przywilej gościć br. Czesława Bassarę, a w kolejnych dniach grupę wierzących z Bielska-Białej na czele z br. Piotrem Żądło i br. Bartka Nowaczyka-Wyszkowskiego, i każdy z nich w niezwykle sposób poprowadził lekcję biblijną. Dla dzieci przygotowaliśmy wiele atrakcji – między innymi wycieczkę „wiślańska ciuchcią” do Leśnego Parku Niespodzianek w Ustroniu. Dwa razy w ciągu tego tygodnia korzystaliśmy z boiska „Orlik”. Za rok, jeśli Pan pozwoli, wracamy do Wisły!

Ł.J.

ROCZNICA URODZIN...

3 sierpnia 2014 r. 85. rocznicę urodzin obchodził br. Józef Pieszka. Jest to senior naszego Zboru, dla wielu z nas ojciec duchowy, wciąż aktywnie uczestniczący w każdym nabożeństwie, jeszcze usługujący, a przede wszystkim modlący się brat, który pozostaje dla nas wzorem męża Bożego. Bratu Józefowi życzymy dużo zdrowia!

Parafrazując słowa Listu Pawła do Kolosan, możemy powiedzieć:

„Tak też nauczyliście się go od /Józefa/ umiłowanego współsługi naszego, który jest wiernym sługą Chrystusowym dla was... Pozdrawia was /Józef/, który pochodzi spośród was, sługa Chrystusa Jezusa, który nieustannie toczy za was bój w modlitwach, abyście byli doskonali i trwali we wszystkim, co jest wolą Bożą” (Kol 1,7 i 4,12).

„Jest jak palma, jak cedr na Libanie.
Podobny jest on do drzewa zasadzonego nad wodą,
co swe korzenie kieruje ku strumieniowi,
nie boi się nadchodzącego upału,
jego liście będą zawsze zielone.
W roku suszy nie będzie się niepokoić, gdyż zaufa Panu.
Kwitnie i rozrasta się. Nawet w starości wydaje owoc,
pełny sił i kwitnący.
Jest jak lampa postawiona na stole, świeci i nie gaśnie,
ogrzewa i raduje tych, którzy są blisko niego.
Niejeden młodzieniec pozazdrościć mu może pamięci, pokory,
gorliwości i siły.
W jego oczach widać niebo i miłość Bożą, którą wylewa wśród otaczających go ludzi.
Jest jak cenny, oszlifowany kamień,
o który ciężko w dzisiejszych czasach
i mimo szerzącego się bezprawia na świecie,
jego miłość nie oziębła”.

Wiersz autorstwa s. Eweliny Rutkowskiej napisany dla brata Józefa Pieszki z okazji 85. rocznicy urodzin.

WROCLAW I

Aż trudno uwierzyć, że nasza służba Youngstars latem obchodziła drugą rocznicę. Dopiero niedawno przecież mieliśmy pierwsze szkolenie, pierwszy obóz, pierwsze spotkania.

A jednak spotykamy się już regularnie od dwóch lat we Wrocławiu i co dwa tygodnie prowadzimy zajęcia dla dzieci w wieku szkoły podstawowej. W ciągu ostatnich dwóch lat dzieci przeżyły razem



z nami przygody Jozuego, Pawła, spotkały różnych „obcych” w Biblii oraz czekały wspólnie z Abrahamem aż się spełni obietnica.

A latem około 40 dzieci było świadkami przeżyć Józefa. Razem z nim zostały sprzedane do Egiptu, służyły u Potyfara, towarzyszyły Józefowi w drodze do więzienia i cieszyły się, kiedy Józef pojednał się ze swoimi braćmi.

Jako zespół służby Youngstars we Wrocławiu mogliśmy we współpracy ze zborami KECh z Łodzi i Grodziska Mazowieckiego w sierpniu zorganizować rekolekcje przetrwania, a także szkolenie Basic Training dla liderów służby Youngstars.

I już teraz zapraszamy wszystkich chętnych na szkolenie Leadership Training w przyszłym roku. Podczas tego szkolenia będziemy się uczyć, jak czytać biblijne teksty, by wyczytać z nich główną myśl zawartą tam przez autora, zamiast wczytywać w niego myśli własnego autorstwa. No i oczywiście jak przekazać tę biblijną prawdę dzieciom, by dotknęła ona ich życia.

JAWORZNO

To był radosny dzień w życiu zboru w Jaworznie. 24 sierpnia br. swoje oddanie Panu Jezusowi poprzez **chrzest** postanowiła zmanifestować Kinga Czesak. Decyzję o pójściu za Panem ta 16-latką podjęła w zeszłym roku podczas letniego obozu chrze-



ścijańskiego. Kinga, jak przyznała w swoim świadectwie, stara się być dobrym przykładem dla swoich niewierzących kolegów i koleżanek ze szkoły, często opowiadając im o Bożej miłości oraz zapraszając ich na spotkania młodzieżowe i konferencje. Wierzy, że podobnie jak ona, wkrótce staną się oni własnością Pana. Nabożeństwo poprowadził br. Stanisław Siodlak, a przy chrzcie usłużył br. Adam Siewniak z KWCh w Chrzanowie. W swoim kazaniu postanowił odpowiedzieć na pytania, czym jest, a czym nie jest chrzest oraz czy jest on ważny. – *Chrzest jest obrazem śmierci oraz zmartwychwstania do nowego życia* – powiedział brat Siewniak.

Dawid Bożek

Pożegnanie

12 sierpnia br. pożegnaliśmy Kazimierza Bożka, męża członkini zboru w Jaworznie, Kazimiery.

Tata urodził się w marcu 1949 roku. Swoją żonę poznał w roku 1970, a niedługo potem zawarł z nią związek małżeński. Oboje byli wtedy katolikami, ale kiedy w 1984 roku mama przyjęła Pana Jezusa do swojego serca, tacie ten fakt bardzo się nie podobał. Mimo to starał się nie wtrącać w życie małżonki, choć z nią do społeczności zaczęły chodzić również dzieci. Z biegiem czasu jednak tata zaczął interesować się osobą Pana Jezusa. Dużą zasługą w tym mamy, która każdego dnia w obecności ojca śpiewała pieśni i czytała Słowo Boże. Cierpliwie odpowiadała również na jego pytania związane z każdym przeczytanym przez nią fragmentem. Nie odmawiał, gdy mama zapraszała go na społeczności. Tata szczególnie upodobał sobie zjazdy ogólne, a także nabożeństwa, w których usługą dzieliły się dzieci.

Kiedy zaatakowała go choroba, jego życie powoli się zmieniło. Zaczął dostrzegać to, że ma wokół siebie kochającą rodzinę, a w szczególności żonę, która przez całe małżeństwo była dla niego wielkim wsparciem. W końcu tata zrozumiał, że Pan może stać się i dla niego najważniejszą osobą w życiu, że Ten, o którym każdego wieczoru czytała mu mama, może odpuścić każdy grzech i zmiękczyć najtwardsze serce. Pamiętam pewną noc kiedy tata, zanim jeszcze położył się spać, klęknął na kolana i zaczął się modlić. Nie wiem, co wtedy powiedział Bogu, ale bez wątpienia było to świadectwo tego, że znalazł w Nim prawdziwego przyjaciela, do którego można się zwrócić z każdym problemem. Chwilę przed śmiercią, zwijając się z bólu na szpitalnym łóżku, w obecności żony, matki oraz zięcia zawołał: „Panie, zabierz mnie do siebie!”. I wtedy ból ustąpił.

Tata zmarł 9 sierpnia. Pozostawił żonę, troje dzieci oraz troje wnuków.

Dawid Bożek

Obóz dzienny dla dzieci w Orzewie

Kilka dni temu zakończył się nasz kolejny obóz w Orzewie. Był to niezapomniany czas. Pan Bóg i tym razem był z nami i pomagał nam w każdej sferze. Dla mnie osobiście spełnieniem marzeń było to, że praktycznie cały obóz był prowadzony przez nastolatków. Widzieliśmy, jak wzrastają, jak uczą się wierzyć Panu Bogu z całych sił. Każdego poranka zbieraliśmy się nad rzeką i mieliśmy inspirujący czas ze sobą nawzajem oraz z Panem Bogiem. Zajęcia popołudniowe rozpoczynały się o 14:00, ale dzieci czekały już obok chatki dwie godziny wcześniej. W pierwszy dzień przyszło 67 dzieciaków i tak już zostało do końca obozu. Każdego dnia dzieci mogły słuchać Dobrej Nowiny. Nasi młodzi bardzo dobrze przygotowali lekcje biblijne, naukę wierszy; razem słuchaliśmy historii o Nikodemie, Zacheuszu, Synu Marnotrawnym i w każdej z tej historii było wezwanie dla dzieci:



„Czy chcesz przyjąć Pana Jezusa do swojego serca?”. 16 malutkich serduszek powierzyło się Panu Bogu!!! Jest to dla nas największa nagroda. Teraz będziemy regularnie modlić się o te dzieci, aby Pan Bóg dalej nad nimi pracował. Po lekcjach biblijnych były zajęcia sportowe (piłka nożna, lacrosse, baseball), taneczne oraz robotki ręczne. Każdego wieczoru kiedy najmłodszy byli już w domach, wspólny czas przy ognisku spędzaliśmy z nastolatkami. Podczas tych spotkań mieliśmy okazję wysłuchać świadectw naszych przyjaciół z Polski: Weroniki, Andżeliki, Justyny i Samuela. Odbył się także koncert uwielbienia. Był to wspaniały widok, jak młodzi ludzie wielbią Pana Boga. Na spotkania przychodziły też nastolatki młodsze w wieku 11-13 lat i Pan Bóg uzmysłowił mi, że ta grupa jest już „zbyt stara” na szkółkę niedzielną, a zbyt młoda na spotkania młodzieżowe. Prosimy Was o modlitwy, byśmy z mądrością mogli stworzyć grupę dla młodzieży młodszej. Pan Bóg jest wielki!!! Nasza służba w Orzewie zaczyna przynosić owoce. Jesteśmy Mu bardzo za to wdzięczni. Zdajemy sobie z Zhanną sprawę, że to dopiero początek inwestowania w najmłodsze pokolenie. Prosimy Was o dalsze wsparcie oraz modlitwę, poradę i dobre słowo.

Bartek i Zhanna Szymczyk

Wyjazd do Buchacha

Tydzień temu razem z naszą grupą młodzieżową wróciliśmy z pierwszego wyjazdu misyjnego. Przez siedem dni prowadziliśmy mini-obóz w dwóch miejscach: w Buchachu i maleńkiej wiosce nieopodal o nazwie Ozerianach. Każdego dnia nasi młodzi mieli okazję prowadzić zajęcia biblijne, uczyć nowych pieśni, grać i bawić się z najmłodszymi. Blisko 50 dzieci miało okazję usłyszeć Dobrą Nowinę o Jezu-



sie. Udało nam się także pojechać na jednodniową wycieczkę do Ivano-Frankovska. Wyjazd ten był ogromnym Bożym błogosławieństwem. Po raz kolejny pokazał nam, jak Pan Bóg pracuje nad naszymi sercami oraz sercami naszych nastolatków. Prosimy o dalsze modlitwy przyczynne, o mądrość dla nas w planowaniu spotkań młodzieżowych dla starszej i młodszej młodzieży w nadchodzącym roku szkolnym.

Lato w Żorach

Tegoroczne lato było dla naszej społeczności jednym z bardziej obfitych w wydarzenia. Wszystko zaczęło się już 2 czerwca br., kiedy to w ośrodku wypoczynkowo-konferencyjnym h2o odbył się **chrzest** czterech osób: Pawła Mielcarka, Anny Wojtyły, Mateusza Gajka oraz Krzysztofa Ruszczyńskiego. Uroczystość ta była połączona z 30. rocznicą powstania Zboru KWCh w Żorach. Po uroczystym nabożeństwie i chrzcie spędziliśmy wspólny czas, ciesząc się sobą nawzajem oraz przeróżnymi atrakcjami.

Kolejnym wydarzeniem był **obóz językowy**, przygotowany dla dzieci z naszego miasta i wspólnoty. Na tę okazję przybyli do nas Amerykanie z zaprzyjaźnionego kościoła. Maluchy nie tylko uczyły się języka, ale mogły też usłyszeć Ewangelię, dobrze się bawić, wziąć udział w wycieczce, jak również pośpiewać podczas lekcji muzyki. Był to niesamowity czas nawiązywania relacji i dobrej zabawy.

Trzecim wydarzeniem był kolejny **obóz z językiem angielskim**, tym razem dla młodzieży naszego miasta. Jak poprzedniego roku, tak i teraz przybyła do nas grupa z Kanady. Młodzież doskonaliła język, brała udział w różnego rodzaju warsztatach artystycznych i zajęciach sportowych. Spędzała też czas na wesoło podczas wieczorów tematycznych i gier. Każdego wieczoru młodzi ludzie mogli usłyszeć Ewangelię oraz świadectwa Bożego działania.

Podczas trwania obozu w naszym mieście zagościła też grupa osób, które prowadziły **kluby pięciu dni** na żorskich osiedlach. Dzieci przychodziły z miłą chęcią, by posłuchać Ewangelii. Każdego dnia czekały na zajęcia z niecierpliwością. Przyprawiały też swoich rodziców. Przez cały tydzień ponad czterysta dzieci mogło usłyszeć Dobrą Nowinę. Był to bardzo owocny czas.

Lato zakończyliśmy **kolejnym chrztem** 31 sierpnia, który odbył się podobnie jak poprzedni w ośrodku h2o. Tym razem ochrzczone zostały dwa małżeństwa: Basia i Robert Ochojscy oraz Marta i Krzysztof Skiba. Po nabożeństwie i chrzcie wspólnie świętowaliśmy to wydarzenie.

Jesteśmy wdzięczni naszemu Panu za tak obfity czas, który darował nam tego lata, a który - mamy nadzieję - wyda owoc w przyszłości.

MYSZKÓW

Spotkanie międzyzborowe

Już po raz kolejny, idąc za przykładem lat ubiegłych, zбір w Myszkowie 24 sierpnia 2014 roku zorganizował spotkanie braci i sióstr ze zborów w Bukowni i Częstochowie oraz zaproszonych gości. Słowem Bożym usługuwał br. Marian Pawlas. Nabożeństwo podzielono na dwie części. W przerwie między usługami można było porozmawiać, napić się kawy i skosztować ciasta przygotowanego przez siostry z miejscowego zboru. Były między nami osoby, które po raz pierwszy słyszały zwiastowane słowa o Panu Jezusie. Brat Marian poruszał zagadnienia dotyczące życia z Panem Jezusem i Jego oddziaływanie w naszym życiu wiary. Był to wspaniały czas na zwiastowanie Ewangelii osobom, które były w zborze po raz pierwszy oraz

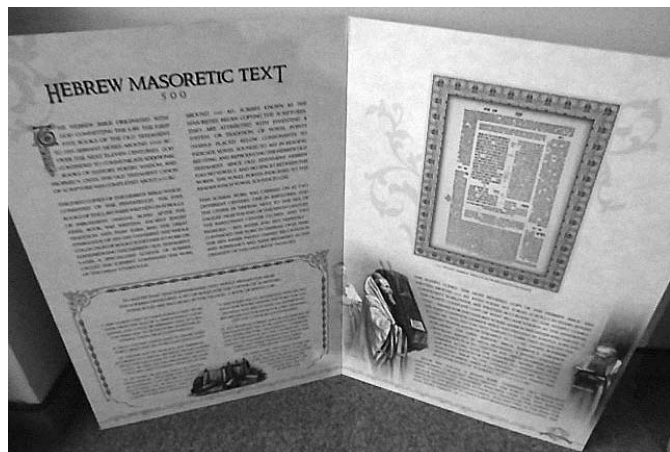


tym, które zapragnęły przyjść, przybliżyć się do Pana, poznając Jego miłość i dzieło Golgoty.

PALOWICE

Wystawa „Historia Biblii”

Od maja w palowickim zborze można zobaczyć wystawę pt. „Historia Biblii”. Autorem wystawy jest br. Dariusz Czystoń. Wystawa była też eksponowana w Kościele Ewangelic-



ko-Augsburskim w Katowicach. Br. Darek jest równocześnie kustoszem wystawy, którą obejrzało już sporo zwiedzających, zarówno chrześcijan, jak i ludzi dopiero zainteresowanych. Oglądali ją między innymi teolodzy, nauczyciele i uczniowie różnych szkół. Wystawę można w dalszym ciągu zwiedzać i prelekcji wysłuchać w budynku zboru w Palowicach, po wcześniejszym umówieniu się z br. Czystońem.

Turniej piłkarski

W ostatnią sobotę maja 2014 roku na boisku zboru w Palowicach odbył się doroczny turniej piłki nożnej. W tym roku wzięło w nim udział 11 zespołów: z Krynicy, Pszczyny, Wisły, Rydułtów, Orzesza, Łazisk i Palowic. Od godziny 9.30 rozgrywano mecze w dwóch grupach, a następnie najlepszych 8 zespołów spotkało się w meczach ćwierćfinałowych. Potem rozegrano półfinały, mecz o 3 miejsce i finał. W sumie, od rana, aż do późnego popołudnia odbyły się 33 mecze. Głównym organizatorem turnieju był przełożony Zboru w Palowicach br. Marian Pawlas, któremu pomagała młodzież. Jak co roku na

zawody piłkarskie przybył sędzia z Anglii, a jednocześnie kaznodzieja i ewangelista br. Phill Willer, któremu pomagał br. Tadeusz Kaiser. Turniej rozpoczęto i zakończono modlitwą. W czasie przerwy w rozgrywkach br. Phill przekazał wszystkim, nie tylko zawodnikom, ale też organizatorom i kibicom, przesłanie Słowa Bożego, które korespondowało ze sportowymi zmaganiem. Na koniec rozgrywek uczestnicy otrzymali puchar, medale, pamiątkowe statuetki dla najlepszego snajpera i najlepszego bramkarza, a także słodkie upominki. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że mogliśmy się spotkać, że mieliśmy wspaniałe relacje, że pogoda dopisała... Dziękujemy Bogu jednak przede wszystkim za to, że Król królów i Pan panów był w centrum naszych myśli, słów i działań. Dziękujemy Ci, Panie!

Wyniki turnieju piłki nożnej Palowice 2014:

1. Palowice I
2. KECh Pszczyna
3. Rydułtowy
4. Old Boys Palowice

Najlepszy strzelec: Jonasz Stępień z KWCh Palowice

Najlepszy bramkarz: golkipier z KECh Pszczyna.



Obozy językowe

W czasie tegorocznych wakacji dzieci i młodzież miały okazję do uczenia się i doskonalenia języka angielskiego na zorganizowanych w Palowicach obozach. Odbyły się dwa obozy - „English camps” - na których przebywała młodzież polska i amerykańska. Podczas wspólnych spotkań, dyskusji, społeczności wieczornych, rozgrywek sportowych, wycieczek, modlitw i śpiewu młodzież mogła się wzajemnie zintegrować, poznać zwyczaje swoich narodów, ale przede wszystkim uczyć się miłości do Pana Jezusa i odkrywać, co oznacza pojęcie „być chrześcijaninem”.



Półkolonie dla dzieci

W pierwszych dniach lipca br. na terenie Zboru w Palowicach odbyły się półkolonie pod hasłem „igrzyska”. Brało w nich udział kilkadziesiąt dzieci, zarówno z rodzin wierzących, jak i spoza zboru. Dzieciom w wieku od 3-10 lat siostry i bracia zapewnili dobry wypoczynek, zabawę i naukę. Dzieci uczyły



się bowiem piosenek, wersetów i historii biblijnych. Chodziły na spacer, bawiły się na boisku i w salkach... Spędziły z sobą wspaniały czas. Czas, w którego centrum był zawsze Pan Jezus!

Pomocni bracia z USA

W dniach 16-20 czerwca 2014 r. w zborze w Palowicach przebywała grupa chrześcijan z USA. Goście przybyli do Palowic, by wspólnie z braćmi ze Zboru wykonać remonty budynku zboru i porządkować teren. Uczestniczyli też w nabożeństwach, wyjeżdżali na wycieczki, a także spotykali się z chrześcijańskimi rodzinami w ich domach na wspólnych społecznościach.

List do Kolosan na konferencji

W oparciu o List do Kolosan w dniach 4-6 sierpnia br. w Palowicach odbyła się 3-dniowa konferencja chrześcijańska, podczas której zastanawialiśmy się „Co oznacza pełnia w Chrystusie”. Konferencję poprowadził Pastor John Gillespie z USA. Z Palowic udał się on do Spały, gdzie z kolei odbywała się konferencja młodzieżowa Razem dla Ewangelii, na której był jednym z wykładowców.

Chrzest

W niedzielę 10 sierpnia 2014 r. nad stawem brata Stefana w Palowicach stanęło kilkunastu katechumenów, by przyjąć chrzest wiary. Bracia i siostry z Jaworzna, Chranowa, Mikołowa i Palowic ogłosili światu, że należą do Pana Jezusa i Jemu oddali swoje życie. Dalsza część uroczystości odbyła się w budynku Zboru. Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy chrztu spotkali się na agape, gdzie mogli się posilić, porozmawiać i wspólnie spędzić dobry czas w wielkiej chrześcijańskiej rodzinie.

Tadeusz Kaiser



CZĘSTOCHOWA

Tradycją stało się już od kilku lat, że na przełomie maja i czerwca Zbór organizuje „majówkę”. Tym razem odbyła się ona 7 czerwca 2014 r. Mieliliśmy przywilej gościć braci i siostry ze Zboru w Bukowni oraz ze Zboru Chrześcijan Baptystów. Była to też okazja, by zaprosić osoby do Zboru po raz pierwszy oraz te, które miały kontakt ze Zborem w przeszłości.

Majówka ma wyjątkowy klimat. Mamy ze sobą społeczność przez śpiew, świadectwa, rozmowy, wspomnienia,

wspólne ucztowanie przy stołach. To budowanie nowych relacji. Wspólne spędzanie czasu przez wierzących pozwala nawzajem się poznać. Jest to tak samo ważne dla wzrostu duchowego, jak uczestniczenie w nabożeństwach niedzielnych czy tygodniowych. Wspólnota wierzących ma różne płaszczyzny i przez ograniczanie jej tylko do nabożeństw można wiele tracić.

A.H.

ŚWIĘTOCHŁOWICE

Zacząło się niemal od niczego... A mianowicie od zorganizowanego z opóźnieniem Dnia Dziecka, na którym miał być wystawiony teatrzyk o Zacheuszu. Temat wymagał skonstruowania drzewa, na które mógłby się wspinać wspomniany bohater. Wykonaniem tej dekoracji zajęła się jedna z sióstr. Pomimo



że jest mamą bardzo małego, ledwie trzymiesięcznego dziecka, niezwykle dzielnie zabrała się do dzieła, taszcząc z pobliskiego sklepu potrzebne do tego kartony, farby itp. Malowała i wycinała, pilnując leżącego tuż obok maleństwa. Ponieważ jednak pozostawiła otwarte drzwi do niegdyś nocnego sklepu monopolowego, w którym obecnie odbywają się nabożeństwa Zboru Pańskiego w Świętochłowicach, dzieci z ulicy zainteresowały się tym, co robi. Na Dzień Dziecka przyszło sześcioro z nich. Dzień Dziecka się skończył, a dzieci zaczęły samodzielnie przychodzić na niedzielne nabożeństwa. Po trzech tygodniach inna z sióstr, widząc co się dzieje, postanowiła zorganizować dla nich półkolonie. Przez cały tydzień, jedenastu tym razem dzieciakom głoszona była Ewangelia, czynem i słowem. Nie wiemy, jaki przyniesie to efekt w wieczności, jednak wszystko to było odpowiedzią na modlitwę ostatniej z wymienionych w tej opowieści sióstr, której sprawa dzieci jest szczególnie bliska i która bojuje szczególnie o te zagubione, dzieci z ulicy.

Jeden z braci ze Zboru Pańskiego w Świętochłowicach

SZCZECINEK

Wczasy polsko-niemieckie to czas budowania wzajemnych relacji. W tym roku odbyły się one w terminie 11-19 lipca w nadmorskiej miejscowości Łeba. Jakże jesteśmy wdzięczni Bogu za tegoroczny czas. Pan darował nam wspaniałą pogodę przez cały pobyt. Mogliśmy rozważyć 1. Księgę Samuela. Bóg używał Braci, abyśmy mogli w dokładny sposób przyjrzeć się tej księdze, a Słowem Bożym usługiwali Bracia z Niemiec i z Polski. Korzystaliśmy z miejscowych atrakcji, jak plażowanie, wycieczka na wydmy ruchome, wycieczka do Gdańska, podczas której zwiedzaliśmy miasto i byliśmy na spoteczności w Kościele Wolnych Chrześcijan, gdzie zostaliśmy bardzo mile ugoszczeni. Niespodzianką był rejs statkiem po Bałtyku. Podczas pewnego popołudnia w parku w Łebie można było usłyszeć pieśni chrześcijańskie w języku polskim oraz niemieckim. Bracia i siostry rozdawali również literaturę chrześcijańską przechodniom. Był to bardzo owocny czas. Wczasowicze odwiedzili również wioskę Krakulice, gdzie mogli spędzić wspólne chwile z mieszkańcami tej miejscowości, głosząc im Dobrą Nowinę. Podczas wczasów zebrano również kolektę na obóz sponso-

rowany w Szczecinku, za co również dziękujemy naszemu Panu. Dobra atmosfera, niezwykle chwile świadectw i radości sprawiły, że osiem dni minęło niezauważalnie szybko. Bóg obdarowuje nas wielką łaską, że mimo bariery językowej możemy się poznawać i budować, co daje ogromne pocieszenie nam wszystkim. O organizację wczasów dbali bracia: Paweł Piekarz, Christoph Sprenger i Jerzy Karzełek. Bardzo dziękujemy za ich zaangażowanie i planowanie każdego dnia. Dziękujemy Bogu za ten wspaniały czas i modlimy się o wczasy za rok!

Popołudnie z Ewangelią. Słoneczne niedzielne popołudnie to czas spacerów w parku. Można również umilić ten czas muzyką chrześcijańską. 15 czerwca młodzież z KWCh w Szczecinku przez trzy godziny mogła śpiewać pieśni chrześcijańskie w amfiteatrze spacerującym przechodniom. W pobliżu amfiteatru ustawiony był stół z literaturą chrześcijańską, a bracia i siostry zachęcali mieszkańców, głosząc Ewangelię. Tego dnia rozdano ponad sto serduszek z napisem „Bóg Cię kocha”, co sprawiło ogromną radość dzieciom oraz dorosłym. Był to bardzo owocny i błogosławiony czas. Jesteśmy wdzięczni, że dobry Bóg daje chęci. Dzieci Bożych nie trzeba namawiać do służby, one robią to z ochotnego serca. Wszyscy nasi zborownicy byli zaangażowani podczas ewangelizacji, co bardzo cieszy i buduje.

Chrzest to wspaniała uroczystość, gdyż dobry Bóg przydaje do Społeczności kolejne Boże dziecko. 29 czerwca 2014 r. mogliśmy być świadkami radosnego wydarzenia. Siostra Jagoda zmanifestowała poprzez chrzest decyzję pójścia za swoim Panem Jezusem Chrystusem. Wielka to radość dla Bożej rodziny, jak również nieopisana radość wierzących rodziców. Chrztu udzielał Tata siostry Jagody - Paweł Piekarz, Przełożony Zboru KWCh w Szczecinku. Siostra Jagoda podczas spoteczności nad





jeziorem miała na sobie białą suknię oraz szarfę w kolorze czarnym symbolizującym grzeszność człowieka oraz czerwonym oznaczającym przelaną krew Jezusa Chrystusa. Podczas zanurzenia w wodzie mogła ściągnąć szarfę na znak oczyszczenia z grzechów, jak również podczas zanurzenia mogliśmy ujrzeć rozradowane, słoneczne niebo, pomimo pochmurnej pogody. Słowem Bożym podczas uroczystości usługiwał br. Janusz Biegier z KWCh w Gdańsku. Słowo to było skrupulatnie przygotowane i przekazane słuchaczom, tak by mogło być zrozumiałe dla każdej obecnej osoby. Druga część społeczności odbyła się w Zborze KWCh przy ulicy Warmińskiej 5. Siostra Jagoda została obdarowana Biblią oraz interesującymi książkami pomocnymi w jej wzroście duchowym. Mogliśmy gościć braci i siostry z Koszalina, Gdańska, Szczecinka oraz przyjaciół Siostry Jagody. Po Społeczności mogliśmy wspólnie spędzić czas przy obiedzie i poczęstunku przygotowanym przez siostry z naszego Zboru. Z całego serca dziękujemy Bogu za s. Jagodę, za to, że wybrała w swoim życiu to, co najcenniejsze - życie z Panem. Życzymy Ci, Siostrzyczko, wzrostu duchowego. Niech Pan Cię używa i strzeże na każdym kroku Twojego życia.

Obóz dla dzieci. W dniach 5-10 sierpnia 2014 r. mogliśmy zorganizować obóz sponsorowany dla dzieci, które ukończyły kurs „Najwspanialsza podróż”. Pan pozwolił nam zebrać środki dla piętnastorga dzieci z miejscowości Krakulice. Jesteśmy wdzięczni Bogu za ten czas, gdyż mogliśmy dostrzegać, jak dobry Bóg działa w dziecięcych serduszkach. Pan zatroszczył się o nas każdego dnia. Opieką zajmowała się młodzież z naszej społeczno-

ści. O posiłki dbała młoda Siostrzyczka Jagoda, a nad organizacją czuwał br. Paweł Piekarz. Każdy dzień uczył nas czegoś nowego. Każdy dzień powierzaliśmy Panu i mogliśmy dostrzegać Jego działanie. Piętnastoro dzieci to niewiele, a jednocześnie tak wiele. Każde z nich przyjechało z trudnego środowiska rodzinnego. Codziennie dzieci uczestniczyły w zajęciach ze Słowem Bożym prowadzonych przez s. Magdalenę. Wyraźnie mogliśmy widzieć wzrost duchowy wśród dzieci. Byliśmy świadkami wielu modlitw dziecięcych, wielu łez i wiary w to, że tylko Bóg może pomóc. Korzystaliśmy z wielu atrakcji: kąpiele w jeziorze, wycieczki, ogniska oraz pływanie na nartach wodnych. Bracia i siostry z naszej społeczności dbali o podwieczorki i przynosili słodkości. Dzieci wyjechały do domu pełne radości. Wiemy, że obóz nie odbyłby się bez Bożej pomocy. Bóg poruszył serca i mogliśmy zebrać środki na ten cel. Dziękujemy wszystkim sponsorom, dzięki którym obóz się odbył. Jesteśmy wdzięczni Bogu za każdego, kto wspierał nas zarówno fizycznie, jak i duchowo podczas obozu. Był to bardzo błogosławiony czas!



Pikniki wakacyjne. Wakacje to czas pełen odpoczynku, więc po niedzielnej społeczności wybraliśmy się na piknik rozpoczynający wakacje. Mogliśmy spędzić czas przy pieśniach, świadectwach, modlitwach, jak również na wspólnych zabawach. Wszyscy świetnie się bawiliśmy, dzieci i dorośli. Każdy mógł zaprezentować swoje zdolności sportowe i manualne. Czas pełen śmiechu i radości, więc czemu miałyby się skończyć na jednym pikniku? Gdy tylko pogoda dopisywała w niedzielne popołudnia, całym Zborem wybieraliśmy się na piknik. Czas ten pozwolił nam poznać się lepiej, wzajemnie budować i wzmocnić nasze relacje, za co dziękujemy Bogu!

Magdalena Piekarz

SKOCZÓW

Obóz dla dzieci w Gościejowie, 26 lipca – 1 sierpnia 2014

Kolejne wakacje i lato za nami, także czas wspólnych spotkań, a przede wszystkim wyjątkowy czas, jaki w tym roku mogliśmy spędzić w Wiśle Gościejowie w Domu Katechetycznym „Tymoteusz”.

W tym roku na obóz wybrały się dzieci nie tylko z naszego Zboru, ale również z wielu innych społeczności, z okolic i nie tylko. Wspólnie spędzony czas obfitował bogatym programem, każdy dzień wypełniony był od rana do wieczora. Tematem przewodnim obozu była „Droga do nieba” - na podstawie przeżyć bohaterów biblijnych dzieci poznawały sytuacje i ewentualne niebezpieczeństwa, jakie mogą na nie czekać w codziennym życiu.

Jak co roku, Bóg darował nam wiele atrakcji, podziwialiśmy piękną przyrodę Wisły, codziennie kąpaliśmy się w Gościejowie, jechaliśmy „wiślańską ciuchcią”, byliśmy na Czantorii,

a także na „trójstyku” granic Polski, Czech i Słowacji, gdzie spędziliśmy wyjątkowy czas, zwiedzając m.in. górską chatę Kawuloka, w której mieści się muzeum zabytkowych sprzętów oraz instrumentów. Opowieści przewodnika i jego gra na instrumentach były bardzo interesujące. Przeżyliśmy też wspaniałą nocną wyprawę pod okiem doświadczonych znawców gór.

Jesteśmy wdzięczni naszemu Panu za pogodę, za braci i siostry, którzy poświęcili swój czas, by gotować, sprzątać, przygotowywać atrakcje. Dziękujemy również wszystkim darczyńcom, którzy ofiarowali środki finansowe i żywność dla dzieci. Dziękujemy za modlitwy.

W przyszłym roku chcielibyśmy wyjechać na obóz do Świnoujścia, na który już teraz serdecznie zapraszamy.

Alina Kubaszczyk

English Camp jest obozem językowym stworzonym idealnie dla młodych ludzi. Mają oni możliwość aktywnego spędzenia czasu w radosnej atmosferze i zawarcia nowych znajomości. Tegoroczny obóz był już czwartym takim wydarzeniem, zorganizowanym wspólnie przez młodzież z naszego zboru pod kierownictwem Dominiki Chudy oraz młodzież z kościoła Timberwood w Minnesocie. Wydarzenie to odbyło się na przełomie lipca i sierpnia.

Przez ten tydzień poznaliśmy niesamowitą młodzież ze Stanów Zjednoczonych. Doświadczaliśmy jedności w Bogu mimo różnej kultury, języka i wielu innych różnic. Podczas trwania obozu uczestnicy mieli okazję aby poprawić swoją umiejętność posługiwania się językiem angielskim. W pierwszym dniu młodych ludzi podzielono od razu na grupy językowe w ten sposób, aby jak najwięcej mogli się nauczyć. Każdego dnia uczestnicy rywalizowali ze sobą w wielu aktywnościach fizycznych. Braliśmy udział w mniej lub bardziej znanych grach zarówno polskich, jak i tych 'przywiezionych zza oceanu'. Każdego popołudnia odbywały się warsztaty, na których każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Pod koniec dnia miał miejsce tzw. „program wieczorny” czyli duchowa część obozu. Podczas całego tygodnia poruszaliśmy wiele razy temat „królestwa do góry nogami”, to jak bardzo poglądy 'świata' różnią się od Bożych.

W tym tygodniu wiele razy mogliśmy przekonać się jak wielki i potężny jest nasz Bóg. Wydaje mi się, że dla wszystkich był to budujący czas i nie ma chyba takiej osoby, która nie zostałaby w jakimś stopniu odmieniona w pozytywnym znaczeniu tego słowa.

Michał Wania

„Who am I?” - jaka jest moja tożsamość? Kim jestem w Chrystusie? W te pytania zagłębialiśmy się ze skoczowską młodzie-



zą w trakcie jednego z wrześniowych weekendów. W piątek mieliśmy przywilej gościć Adama Małkiewicza, który przygotował dla nas wykład na temat tożsamości, na podstawie historii Daniela. Mieliśmy okazję, by pogłębić nasze relacje, dobrze się bawić, doświadczać wsparcia i opieki drugiego człowieka podczas rozmów. Dobra atmosfera, nawiązanie przyjaźni z osobami, które pomogą nam zbliżyć się do Boga i doświadczać Jego obecności to rzeczy, które towarzyszyły nam podczas weekendu.

Wierzę, że każdy wyjeżdżając do domu w niedzielne popołudnie, nie tylko wracał myślami do dobrze spędzonego czasu, ale przede wszystkim ze świadomością **KIM TAK NAPRAWDĘ JESTEM W BOGU.**

Klub Pięciu Dni 18–22 VIII 2014 r. Z łaski Bożej mogliśmy kolejny raz zorganizować na dwóch placach zabaw naszego miasta Kluby Pięciu Dni. Pomimo deszczowej pogody za wyjątkiem jednego dnia mogliśmy przeprowadzić wszystkie zaplanowane zajęcia. Jesteśmy Panu Bogu wdzięczni za dobry czas zajęć z dziećmi i ciekawe rozmowy z rodzicami. Wszyscy żałowali, że zajęcia trwają tak krótko i już zapraszali nas na



przyszły rok. Ludzie w naszym mieście już przyzwyczaili się do widoku kolorowej maty edukacyjnej, do tego, że mówimy o Jezusie i zachęcamy do czytania Pisma Świętego. Wszyscy ludzie, którzy z nami rozmawiali, byli zgodni co do tego, że musimy ratować nasze dzieci przed zgubnym działaniem tego świata i dlatego w zajęciach uczestniczyło wiele dzieci, którym towarzyszyli rodzice. Jak zwykle oprócz naszej młodzieży w prowadzeniu klubów pomogła nam Wiesia Łatanik ze swoją ekipą ze Zboru w Bielsku-Białej. Bardzo się cieszymy, że w naszym kraju mamy wolność i taka służba jest możliwa. Wierzmy, że młodzież, która „dziś” nam pomaga, „jutro” przejmie odpowiedzialność za prowadzenie Klubów Pięciu Dni!

Chrzest 7 IX 2014 r. Ten dzień był bardzo szczególny dla pięciu wiernych naszego Kościoła, którzy swą wiarę w Pana Jezusa Chrystusa potwierdzili poprzez chrzest. Uroczystość miała miejsce na terenie chrześcijańskiego Ośrodka Wypoczynkowego h2o w Kiczycach koło Skoczowa. Dzięki dobroci naszego Boga mieliśmy wspaniałą pogodę i nabożeństwo mogło się od-

być w dużym namiocie, a sama uroczystość chrztu na otwartym basenie. Kazanie w oparciu o List do Efezjan 4, 1-6 na temat naszego zanurzenia /chrztu/ w Chrystusie Jezusie wygłosił brat Rudolf Szczypka, zaś nabożeństwo prowadził i chrzczył pastor Jerzy Karzełek. Po nabożeństwie wspólnie grillowaliśmy, siedzieliśmy przy kawie i ciastkach, ciesząc się społecznością Bożego ludu. Spędzając czas przy pięknej pogodzie na terenie ośrodka, mogliśmy przy tej okazji korzystać z jego atrakcji, a jest ich całkiem sporo.

Naszym kochanym siostronom i braciom: Monice z Arkiem, Patrycji, Kornelii i Markowi życzymy trwania przy Panu i życia w Bożej obfitości.

Ewa Karzełek



POZOSTAŁE WYDARZENIA

Zjazd młodzieży w Spale, 7-9 sierpnia 2014 r.

W tym roku odbył się w Spale pierwszy zjazd młodzieży, zorganizowany przez ruch „Razem dla Ewangelii”. Przybyło około 100 młodych ludzi z kilku ewangelikalnych Kościołów. Wykładowcą prowadzącym zajęcia dla młodzieży był znany w naszym środowisku pastor John Gillespie. Wykładami usłużył nie tylko sam John, ale również jego syn i zięć, co szczególnie ciepło zostało przyjęte przez młodzież. O stronę muzyczną zjazdu zadbał bardzo dobrze zespół muzyczny Zboru w Palowicach. Zjazd młodzieży dla środowisk ewangelicznych jest dobrą, godną kontynuowania, inicjatywą.

JK

Piknik rodzinny

W sobotę 6 września 2014 roku w Kiczycach k. Skoczowa odbył się piknik rodzinny naszego Kościoła pod hasłem „Razem idziemy do szkoły”. Piknik otworzył Przewodniczący Rady Kościoła Jerzy Karzełek słowami zaczerpniętymi z Dziejów Apostolskich 2,46. O chrześcijanach pierwszego Kościoła Łukasz napisał, że „codziennie uczęszczali do świątyni”, czyli żyli blisko Boga i „przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca”, czyli prowadzili życie nacechowane radością. Tymi słowami uczestnicy pikniku zostali zachęcani do życia blisko Boga i radowania się Bożymi darami.

Na piknik przyjechało ponad 260 uczestników z 10 Zborów. Ze względu na odbywający się właśnie Rajd Wisły i związane z tym perturbacje z dojazdem nasze spotkanie rozpoczęło się z lekkim opóźnieniem wspólnym śpiewem, w którym poprowadził nas zespół muzyczny ze Zboru w Żorach. Następnie uczestnicy zostali podzieleni na 5 grup wiekowych i poszli na wykłady. Dzieciom przedszkolnym usługiwała Kasia Poloczek ze Skoczowa, młodszym dzieciom Danka Śniegoń z Piasku, starszym dzieciom Nela Kłapa z Ustronia, młodzieży Michał Skiba z Żor, a rodzicom i dziadkom Zbyszek Kłapa z Ustronia.

Po wykładzie nadszedł czas wspólnego grillowania i radosnej społeczności przy stołach. Za pieczenie kiłbasy serdecznie dziękujemy Krzysztofowi Kubaszcykowi i Olkowi Czyżowi

/obaj ze Skoczowa/. W naszym zabieganym życiu Pan dał nam czas, aby spotkać wielu wierzących, z nimi porozmawiać, pomodlić się i dzielić świadectwem Bożego prowadzenia. Taki wspólnie spędzany czas jest właśnie tym, czego tak bardzo nam brakuje, a co tak bardzo buduje Kościół Jezusa Chrystusa.

W tym czasie nasze dzieci i młodzież korzystały z atrakcji ośrodka, w tym ze ściany spinaczkowej, basenów, kajaków i wielu innych ciekawych sposobów spędzania wolnego czasu. Dla najmłodszych ciekawe zajęcia prowadziły Iwona Zipser i Kasia Poloczek /obie ze Skoczowa/.

Na zakończenie zespół dziecięcy z Żor pod opieką Sylwii Skiby usłużył nam koncertem. Wraz z nami dzieci zaśpiewały również kilka „starszych” pieśni. Po tym odbyło się losowanie nagród, które poprowadziła Sara Głyk z Palowic. Jak zwykle przy takich okazjach było wiele emocji i radości. Główną nagrodą był weekendowy pobyt w ośrodku h2o dla rodziny 2+2. Szczęśliwy los przypadł Ali i Jurkowi Kowalcukom, którym życzymy dobrego wypoczynku.

Chociaż blisko nas w Ustroniu i Bielsku-Białej przechodziły burze, nam darował Pan Bóg wspaniałą słoneczną pogodę. Pobłogosławił nam pod każdym względem i to spotkanie zostanie w naszej pamięci jako cudowna, radosna społeczność ludu Bożego.

W przyszłym roku zapraszamy znowu: na majówkę do Palowic i na piknik do Kiczyc.

EK



„Wisła dla zwycięzców”

Mija już rok od pierwszego ze spotkań dla nastolatków, które odbywają się raz na kwartał w Wiśle Gościowej. Podczas tych zjazdów zachęcamy się wzajemnie, jak być zwycięzcą w biegu, w którym uczestniczymy jako chrześcijanie. W dzisiejszych czasach młodzi ludzie muszą zmagać się, dokonując właściwych wyborów pośród „błyskotek tego świata”, dlatego tak ważne jest, aby spędzać ze sobą czas, ucząc się, jak zwyciężać dla Jezusa. Nie brakuje nam też czasu na zabawę i śpiew.

Zapraszamy wszystkich nastolatków w wieku 12-18 lat, aby dołączyli do grupy, która już „biegnie”. Możecie znaleźć nas na Facebooku: „WISŁA DLA ZWYCIĘZCÓW”.

Podajemy daty kolejnych zjazdów:

14-16 października 2014 r. - koszt 60 zł

13-15 marca 2015 r. - koszt 60 zł

8-10 maja 2015 r. - koszt 60 zł

16-21 sierpnia 2015 r. - koszt 280 zł

Można się zgłaszać mailowo: wglatanik@o2.pl
lub telefonicznie: 660-769-560

Organizator: **Wiesława Łatanik**

„Łeba dla zwycięzców” 2014

Obóz, prowadzony przez Wiesię Łatanik, nazwałabym obozem relacji. Rzeczywistość zelektronizowana, nacisk na to, aby „mieć”, zamiast „być”, płytkość relacji, to codzienność, z jaką nastolatkowie muszą się dzisiaj mierzyć.

Na obozie „Łeba dla zwycięzców” młodzi ludzie mogli doświadczać alternatywy do w/w rzeczywistości. Relacja z naszym dobrym Ojcem, Słowo, modlitwa, rozmowy, rozmowy, rozmowy... Dziękuję przede wszystkim mojemu Ojcu, że był z nami, dodawał wytrwałości, mądrości, działał; naszej kadrze – a byli z nami: Wiesia Łatanik, Piotr Żądło, Roxana Wrona, Dawid Łatanik i Krzysiu Jastrzębski – do dzisiaj trwamy w relacjach, które zespoliła modlitwa i jeden Duch! Dziękuję też Wam, młodzi zwycięzcy – trwajcie w Panu!!! A Was, rodzice, zachęcam: wysyłajcie swoje skarby na takie obozy, bo warto!!

Kasia Maja Kowalczyk

POZDROWIENIA ZNAD MORZA!



Lecz Bogu niech będą dzięki, który
nam zawsze daje zwycięstwo
w Chrystusie...

2 Kor. 2;14

Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny
Joanna Kaniewska
Łukasz Janulek

Skład:

Point Press Adam Wania

Na okładce:

Obraz licencjonowany przez
Depositphotos.com/Drukarnia Chroma

Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Adres witryny internetowej

Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

Redakcja czasopisma i sekretariat:

sekretariat@kwch.org

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 20 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przelać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:
„ofara na wydawanie kwartalnika
– rok 2014”

Ofiary zagraniczne na wydawanie
czasopisma „Łaska i Pokój”
prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice

SWIFT BPKO PL PW
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850
Kościół Wolnych Chrześcijan
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Istnieje możliwość nabycia niektórych
numerów archiwalnych

Najserdeczniejsze życzenia z okazji zaślubin



8 lutego 2014 roku w Zborze w Palowicach odbyła się uroczystość ślubna Sabiny Polok i Adama Gatuszki. Ceremonię poprowadził pastor Piotr Grzesiek z Raciborza, a kazaniem ślubnym usłużył Przełożony palowickiego Zboru br. Marian Pawlas.



7 czerwca 2014 roku Sabina Kafka i Bartek Moritz ze Zboru w Palowicach stanęli przed ołtarzem, aby zawrzeć związek małżeński. Nabożeństwo prowadził br. Marian Pawlas, a ceremonię ślubną – pastor Janusz Węgrowski z Zor. Piękna uroczystość weselna odbyła się w ogrodzie palowickiego Zboru.



Sierpień był bardzo szczególnym miesiącem dla Sary Pawlas i Patryka Głyka oraz ich bliskich. Sara i Patryk 2 sierpnia 2014 r. ślubowali sobie miłość i wierność... Radosna uroczystość odbyła się w Zborze w Palowicach. Słowem Bożym usłużył br. Dawid Kurek, a ceremonię ślubną prowadził pastor Piotr Grzesiek z Raciborza.

5 lipca 2014 roku w Kościele Chrześcijan Baptystów w Katowicach Natalia Sieradzoń i Szymon Rybka w obecności świadków i samego Boga zawarli związek małżeński. Uroczystość zaślubin prowadził br. Artur Krzywodajć, a okolicznościowym Słowem podzielił się br. Łukasz Janulek. Młodym życzymy Bożego prowadzenia i ochrony na każdy dzień życia.
„Po prostu z Jezusem żyć!”.



Międzynarodowy Dzień Modlitwy za Prześladowany Kościół

Iran i Egipt

// 09.11.2014



Open Doors
www.opendoors.pl